

BOJOWNICY O POKÓJ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

~~SĄD POWIATOWY w m. SZKARSKA
w Górze~~

~~n. 121/5~~

ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE



Nr 3

1953 R.

KWARTALNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

T R E Ś C

A. <i>Fadiejew</i> — Humanizm Stalina	1
F. <i>Neczeseł</i> — Klement Gottwald w r. 1920 (z książki „Młodość Klementa Gottwalda”)	4

PERSPEKTYWY I OSIĄGNIĘCIA

A. <i>Sar</i> — Wieś polska idzie drogą postępu	7
M. <i>Łomacki</i> — Osuszenie Polesia	12

NAUKA I KULTURA

J. <i>Czernohorsky</i> — Założenie Czechosłowackiej Akademii Nauk Rolniczych	15
M. <i>Zozula</i> — Klasyk literatury ukraińskiej — Michał Kociubiński (w 40 rocznicę śmierci)	17
— Christo Smirneński	19
Chr. <i>Smirneński</i> — Płomienna droga	20
Chr. <i>Smirneński</i> — Róża Luksemburg	21

ROCZNICE

B. <i>Bierut</i> — VIII rocznica układu polsko-radzieckiego (fragment przemówienia na VIII Plenum KC PZPR)	21
S. <i>Matuszewski</i> — „U źródeł wolności” (fragment przemówienia w 75 rocznicę wyzwolenia narodu bułgarskiego spod jarzma tureckiego)	23
L. <i>Rubach</i> — Wasyl Lewski	26

INFORMACJA AKTUALNA

J. <i>Damborsky</i> — Ogólnopanstwowa Konferencja Słowistów Czechosłowackich	28
— Zgon Mikołaja Dierżawina	30
— Wieczory w Warszawie poświęcone J. Fuczikowi i J. Olbrachtowi	31
— Festiwal Słowiański w Kanadzie	

CO PISZĄ INNI

Z prasy Polonii Amerykańskiej	33
-----------------------------------------	----

VII.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

K. <i>Dębnicki</i> — Nad kolebką zachodniej słowiańszczyzny (recenzja książki P. Jasienicy „Świt słowiańskiego jutra”)	34
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

„ZYCIE SŁOWIAŃSKIE” — KWARTALNIK POSWIĘCONY SPRAWOM SŁOWIAŃSKIM, ZYCIU ZSRR I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWYCH ORAZ POKOJOWEMU WSPÓŁZYCIU NARODÓW

Wydaje Komitet Słowiański w Polsce. — Redaguje kolegium.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Stalina 12. Tel. 8-79-47

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Należność za prenumeratę należy regulować z góry w terminach podanych przez placówki pocztowe. Przedpłata roczna 8 zł, półroczna 4 zł

ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE

Nr 3

Kwiecień—Czerwiec

1953 r.

A. FADIEJEW

SĄD POWIATOWY dla m. GDAŃSKA
w Gdańsku

Humanizm Stalina

11 ca 5

Jedynie największy humanista naszej epoki mógł odkryć i sformułować podstawowe prawa ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i podstawowe prawa ekonomiczne socjalizmu — obiektywne prawa, których odkrycie stanowiło prawdziwy triumf nauki marksistowsko-leninowskiej.

Jakież przenikliwe, prawdziwie orle spojrzenie na cały współczesny rozwój społeczny, a zarazem jakież ogromne ludzkie serce kryje się za zwięzłymi, surowymi, logicznymi, jak w spiżu wyrytymi sformułowaniami tych praw!

Olbrzymie podatki ściągane z ludności na zbrojenie agresywnych armii, drożyzna i obniżone do najniższych granic płace, bezrobocie, nędza, cierpienia i niedole, pot, łzy i krew wyzyskiwanych mas, przelewane w walce o najelementarniejsze podstawy egzystencji ludzkiej, deptanie niezawisłości narodowej, ograbianie krajów Europy i zwykły rozbój w krajach zależnych i w koloniach, niweczenie elementarnych swobód burżuazyjno - demokratycznych i prześladowanie sił postępowych, dyskryminacja rasowa, deptanie godności ludzkiej, wzrost śmiertelności i spadek liczby urodzin, tłumienie oświaty i rozpasana propaganda instynktów zwierzęcych, sztucznie rozdarte na dwoje Niemcy i ujarzmiona Japonia, trupy dzieci i kobiet Korei na jej spalonej napalmem ziemi, broń atomowa i bakterie dżumy, cały brud, cała nikczemność i ludobójcza istota współczesnego kapitalizmu — oto w czym się wyraża dążenie do zapewnienia najwyższych zysków obecnych władców świata kapitalistycznego.

Oparte na najwyższej technice — w niespotykanej dotąd skali — ujarzmienie sił przyrody dla dobra człowieka, wolna praca i rozwój inicjatywy twórczej mas w budownictwie nowego życia, nieustanne podnoszenie stopy życiowej ludności, pięciokrotna zniżka cen, powszechne, siedmioletnie nauczanie, a w niedalekiej przyszłości — powszechne dziesięcioletnie nauczanie, rozkwit przodującej nauki, sztuki, literatury, rozwój wszystkich sił duchowych człowieka, faktyczne, pełne równouprawnienie mężczyzn i kobiet, stały spadek śmiertelności, wzrost liczby urodzin i nie mająca sobie równej na świecie troska o dzieci i o ich wychowanie — oto w czym znajduje wyraz dążenie do zapewnienia całkowitego zaspokojenia stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa w warunkach Socjalizmu.

Całe swe życie oddał towarzysz Stalin sprawie wyzwolenia mas pracujących z nędzy i ciemnoty, w których zmuszone były wegeto-

wać w społeczeństwie wyzyskiwaczy. „...Socjalizm — uczy Stalin — socjalizm marksistowski, oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, lecz wszechstronny ich wzrost i rozkwit, oznacza nie ograniczenie czy niezaspokojenie tych potrzeb, lecz wszechstronne i całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb rozwiniętych pod względem kulturalnym ludzi pracy“.*)

W swym genialnym dziele „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ rozwinął Stalin program przejścia od socjalizmu do komunizmu. Wiekopomna zasługa Stalina polega na tym, że zbadał on wszechstronnie prawa produkcji społecznej i podziału dóbr materialnych w społeczeństwie socjalistycznym, wskazał drogi stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu.

To właśnie pozwala nam nazwać Stalina, podobnie jak innych nauczycieli marksizmu, największym z humanistów, jakich kiedykolwiek znał świat.

* * *

Ogromne znaczenie ma nauka Lenina i Stalina o partii, jako o kierującej sile społeczeństwa radzieckiego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uosabia rozum, honor i sumienie naszej epoki. To właśnie w szeregach partii kształtuje się typ bojownika i działacza, który staje się w coraz większej mierze charakterystycznym typem człowieka radzieckiego, człowieka społeczeństwa socjalistycznego, budowniczego komunizmu, człowieka, który może być wzorem dla całej postępowej ludzkości.

Wysokie wymagania postawił Stalin działaczom radzieckim, mówiąc, że naród oczekuje od nich „...by trwali na posterunku działaczy politycznych typu leninowskiego, by byli działaczami o tak samo wyraznym i określonym obliczu, jak Lenin, by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieubłagani wobec wrogów ludu jak był Lenin, by nie ulegali żadnej panice, nawet cieniowi paniki, gdy sprawa zaczyna się komplikować i na horyzoncie zarysowuje się jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, by tak samo nie ulegli nawet cieniowi paniki jak Lenin, by byli tak samo mądrzy i rozważni jak Lenin przy rozstrzygnięciu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne uwzględnienie wszystkich plusów i minusów, by byli tak samo szczerzy i uczciwi, jak Lenin, by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin“.**)

Nakreślony przez Stalina typ działacza jest typem człowieka o najwyższym poziomie. Tacy właśnie ludzie cieszą się bezgranicznym zaufaniem narodu. Takim był Stalin. Ludzie, którzy uosabiają te cechy działacza typu leninowsko - marksistowskiego, kroczą na czele partii i całego narodu radzieckiego, realizując nasze historyczne zadania, zakrojone na miarę światową.

*) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, Wyd. 1951 r., str. 599.

***) J. Stalin, „Przemówienie do wyborców 11 grudnia 1937 r.“, Wyd. „Książka i Wiedza“.

czenie budownictwa komunizmu w naszym kraju, podkreślił naszą bratnią więź z wielkim narodem chińskim i z walczącą Koreą, z krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami w krajach kapitalizmu.

Stalin, genialny syn ludu pracującego, znał pragnienie i dążenie mas pracujących całego świata. Głos Stalina w obronie pokoju jest ich głosem. Narody słusznie uważają Stalina za Chorążego Pokoju. Rząd radziecki przejął w niezawodne ręce wielki sztandar pokoju, przekazany nam przez Stalina. Narody świata mogą być pewne, że wbrew podżegaczom wojennym sztandar ten będzie nadal powiewał nad światem!

Wielki i prosty człowiek, którego imię było wyrazem niezłomnej siły Jego ducha, dobry nauczyciel ludzkości i ojciec narodów zakończył swą drogę życiową, ale dzieło Jego jest niezwykłe i nieśmiertelne.

Przez długie, długie wieki promieniować będzie wielkie imię Stalina, oświetlając drogę całej ludzkości.

(Frag. artykuł. zamieszcz. 12-III br. w „Prawdzie“).

FRANTISEK NECZESEK

KLEMENT GOTTWALD W ROKU 1920

Lata 1920 i 1921, które w historii rozwoju Czechosłowacji i czechosłowackiego ruchu robotniczego zaznaczyły się jako granica dwóch epok, były bardzo ważnym okresem również w życiu Klementa Gottwalda.

Jesienią 1920 r. burżuazja czechosłowacka, zgromadziwszy swe siły, postanowiła zadać rewolucyjnemu ruchowi socjalistycznemu cios miażdżący. Grunt odpowiedni do zadania tego ciosu przygotowali sami prawicowi przywódcy socjalistyczni z Vlastimilem Tuzarem na czele, będącym w owym czasie u steru władzy. Zbyt dobrze wiedzieli oni, że większość członków partii socjal-demokratycznej nie pójdzie za nimi, lecz za opozycyjną, rewolucyjną lewicą i dlatego pragnęli tego ciosu. Cynicznie potwierdza to stary, zatwardziały wróg ruchu robotniczego, do dziś wierny agent imperializmu amerykańskiego — Ferdynand Peroutka, podając w swej książce wydanej w 1936 r. oświadczenia Tuzara, iżby się „nie bał ani nie powstrzymał postąpić jak Noske, który w Niemczech krwawo stłumił ruch komunistyczny“.

Zdradzieccy przywódcy socjalistyczni wybrali jednak inną drogę, spodziewając się, że w ten sposób uda się im choćby częściowo zatuzować zbrodnię popełnioną wobec klasy robotniczej. We wrześniu 1920 r. Tuzar wspólnie z innymi socjaldemokratycznymi ministrami podał się do dymisji, ustępując miejsca urzędniczemu, kontrrewolucyjnemu rządowi J. Czernego, którego zawczasu polecił prezydentowi Massarykowi, jako swego następcę. Rząd Czernego z miejsca rozpoczyna atak, który najwyższe nasilenie osiąga w grudniu 1920 r. W walce o Dom Ludowy na ul. Hyberskiej i przy próbie strajku powszechnego, sprowokowanymi w celu dokonania próby sił, klasa robotnicza pomimo bohaterstwa i ofiarności odniosła porażkę. Strza-

ły oddane przez żandarmów w grudniu 1920 roku oraz przelana krew pogrzebały na długie lata nadzieję mas pracujących na republikę ludowo-socjalistyczną.

„Grudzień 1920 r. zdecydował o obliczu Republiki Czechosłowackiej, która zrodzona 28 października 1918 r. z rewolucyjnego ruchu robotniczego przekształciła się na skutek ingerencji burżuazji mieszczańskiej, w państwo o ustroju kapitalistycznym. Była to Czechosłowacja w niczym nie podobna do zwycięskiego ruchu rewolucyjnego, który na wschodzie Europy zatriumfował i gwarantował szczęśliwą przyszłość, lecz Czechosłowacja według wzoru kapitalistów, imperialistów Zachodu.

To, że pierwsza republika kierowana przez burżuazję i uzależniona od imperialistów zachodnich rozwijała się od 1920 r. jako państwo kapitalistyczne, zdecydowało nie tylko o ciężkim losie ludu pracującego, ale także i o losie całego narodu czechosłowackiego, o losie republiki. W ten sposób zostało przesądzone Monachium 1938 roku, okupacja w 1939 r., tragiczny pod niemiecko-faszystowskim jarzmem los narodu i wszystkie cierpienia i nieszczęścia, jakich doznały nasze ziemie“. (V. Kopecky: „30 lat Republiki Czechosłowacji“).

Wypadki roku 1920 głęboko wstrząsnęły Klementem Gottwaldem. Przebywał on wówczas w Rousinowie. Do miasteczka, w którego największej fabryce Tusculum pracowało zaledwie 150 robotników, o wydarzeniach w Pradze i o ogłoszeniu strajku powszechnego dochodziły chaotyczne wiadomości. A działo się tak na skutek niedostatecznej organizacji lewicy. Robotnicy z Rousinowa postanowili wysłać swego zaufanego przywódcę Gottwalda do Brna po wiadomości i instrukcje.

15 grudnia Klement Gottwald zgłosił się do sekretariatu lewicy w Brnie, gdzie panowały tchórzowskie nastroje panikarskie. Nikt nie chciał z nim mówić, powinien wracać do domu. Wszystko przegrane. W drodze powrotnej na dworcu widzi Gottwald tragiczny pochód: prowadzonych do więzienia pod eskortą wojska kilkuset skutych, okrwawionych robotników z Oslavan...

Walka w Oslavanach pod Brnem była najważniejszym wydarzeniem dni grudniowych, które wykazało ile gotowości do walki było w czechosłowackiej klasie robotniczej. W grudniowym strajku powszechnym w Brnie brali udział robotnicy z 80% zakładów. Robotnicy elektrowni oslavańskiej, dostarczającej prąd do Brna zdecydowali, mimo sprzeciwu rejonowego kierownictwa lewicy, przerwać pracę. 13 grudnia robotnicy zajęli elektrownię, a wojsko, które miało ją ochraniać, oddało im broń. Podobnie rozgrywały się wypadki i w niektórych innych miastach. Posiłkowe oddziały wojska wysłane specjalnym pociągiem również nie chciały walczyć przeciw robotnikom i oddały im kilkaset karabinów, granatów i karabinów maszynowych. Oslavany pozostały w rękach robotników, elektrownia umilkła. Brno pograżyło się w ciemnościach.

Tymczasem w innych miastach strajki zaczynały słabnąć, nie było bowiem ani wyraźnego programu walki, ani jednolitego kierownictwa. Nowym oddziałom wojska, które otoczyły Oslavany i skie-

rowały się przeciw elektrowni, udało się pokonać robotników. Na Morawach ogłoszono stan wyjątkowy. Ponad 800 robotników aresztowano i uwięziono.

Głęboko utkwiał w duszy Klementa Gottwalda obraz zwyciężonych robotników oslavanskich, głęboko wstrząsnęły nim wypadki 1920 roku.

Nie ogarnęło go jednak zwątpienie i rezygnacja, tak jak nie ogarnęły one i czechosłowackiej klasy robotniczej. Proletariat bowiem można zwyciężyć, ale nigdy zniszczyć. Porażka jest dla niego nauką, po której zrywa się do boju.

Zaraz po powrocie do Brna Gottwald omawia i analizuje wespół z towarzyszami wypadki grudniowe i walczy przeciw małoduszności. W końcu grudnia „Rude Pravo“ ogłasza odezwę do robotników o nadsyłanie do redakcji wspomnień i poglądów na wydarzenia grudniowe. Przez trzy noce nie gaśnie światło w oknach domku, gdzie mieszka Gottwald. To młody robotnik dokładnie spisuje swoje myśli i rozmowy przeprowadzone z innymi robotnikami, potępia zdradę burżuazji i przywódców prawicowych, ale krytykuje również i kierowniczych działaczy lewicy, ich wahania, niekonsekwencje i brak organizacji.

Grudzień 1920 r. wiele nauczył proletariat czechosłowacki. Ukazał prawdziwe oblicze burżuazji, odsłonił burżuazyjny, klasowy charakter massarykowskiej demokracji i państwa. Ukazał w jaskrawym świetle, dokąd zaprowadziła przywódców socjalistycznych reformistyczna teoria współpracy z burżuazją... na najgłębsze dno zdrady. Na wieki przyschła do rąk tych byłych robotników krew robotnicza.

Stąd płynie zasadnicza nauka roku 1920; proletariat nie może osiągnąć powodzenia w walce przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, nie może odnieść zwycięstwa, jeżeli nie jest kierowany przez świadomą, rewolucyjną awangardę. Taką, jaką dla proletariatu była rosyjska partia bolszewicka, stworzona i kierowana przez Lenina i Stalina. Z porażki poniesionej w roku 1920 rodzi się świadomość konieczności zerwania więzów ze zdrazieckimi żywiołami w partii socjaldemokratycznej, a wyłomienia z opozycji nowej, prawdziwie rewolucyjnej partii, która kierowałaby się zasadami i doświadczeniami rosyjskich bolszewików i włączyła w szeregi wielkiej armii III Międzynarodówki komunistycznej. Ze smutną datą grudnia 1920 r. wiąże się radosna i pełna chwały data będąca zwiastunką przyszłych zwycięstw, data 14 maja 1921, kiedy to z byłej socjaldemokratycznej lewicy kierowanej przez Szmerala i Zapotocky'ego powstaje Komunistyczna Partia Czechosłowacji.

Klement Gottwald należał do tych, którzy nie tylko najgłębiej przeżyli i przemyśleli grudzień 1920 r., lecz również najgłębiej przyswoili sobie płynącą z niego naukę. Pozwala mu to przewodzić bolszewickiemu skrzydłu partii komunistycznej, które walczy z resztkami reformizmu i oportunistów w swych szeregach. Rok 1929, kiedy na V Zjeździe KPCz Gottwald zostaje wybrany sekretarzem generalnym partii, jest jednocześnie rokiem ostatecznego rozbicia wro-

gich tradycji i ostatecznego zwycięstwa w KPCz zasad marksizmu-leninizmu.

To właśnie Gottwald na czele KPCz wynagradza rok 1920. W lutym 1948 r. burżuazja czechosłowacka chciała powtórzyć porachunki grudniowe. Raz jeszcze usiłowała zawrócić Republikę z jej drogi postępu. Ale srodze się przeliczyła. Tym razem czasy były inne i inny był stosunek sił. „Gottwald to nie Tuzar“ — tym sławnym oświadczeniem wypowiedzianym na pamiętnym zjeździe rad zakładowych 22 lutego 1948 r. Gottwald dobitnie określił zasadniczą różnicę między dwiema historycznymi sytuacjami.

Burzliwe potwierdzenie zgodności, grzmiące oklaski i okrzyki, które przeszły w entuzjastyczny okrzyk „Niech żyje towarzysz Gottwald“ powitały to oświadczenie lutowe. Tak przemówili w imieniu całej robotniczej klasy Czechosłowacji działacze robotniczy, zgromadzeni w olbrzymiej sali Pałacu Przemysłowego na placu wystawowym w Pradze. „Reakcja zapomniała — mówił dalej Gottwald — że lud nasz, a przede wszystkim klasa robotnicza przeszła od roku 1920 przez zbyt ciężkie próby i doświadczenia, aby mogła dopuścić do powtórzenia się historii 1920 roku“. Zabrzmiął nowy wybuch aprobaty i okrzyk „Nigdy“.

Można powiedzieć, że chwila ta zadecydowała o rozwoju wydarzeń lutowych. Przecież tam, pośród 8000 delegatów byli uczestnicy tej całej drogi krzyżowej, którą przeszedł lud czechosłowacki od grudnia 1920 r. Byli uczestnicy walk grudniowych i robotnicy z Oslavan. Oświadczenie Klementa Gottwalda było ciosem, który ostatecznie zmiotł antyludowe plany reakcji czechosłowackiej.

Franciszek Neczesek

(Z książki „Młodość Klementa Gottwalda“).

PERSPEKTYWY I OSIĄGNIĘCIA

ADAM SAR

WIEŚ POLSKA IDZIE DROGĄ POSTĘPU

„Światem idzie dla ludzi wsi nędza coraz gorsza, coraz ciśnień się staje, ludzie głodni i zda się, że jakaś krzywda się dzieje ludowi“.

Zdanie wyrwane z „Pamiętników Chłopów“ (seria I, str. 263) wydanych w roku 1935 przez Instytut Gospodarstwa Społecznego dobitnie obrazuje materialne położenie chłopów w Polsce kapitalistycznej. Stałe rozdrabnianie gruntów drogą podziałów rodzinnych, ruina gospodarstwa chłopskiego przez monopole, wyzysk obszarniczy, głód ziemi i głód pracy — oto niedawny jeszcze los chłopstwa polskiego.

Według spisu z 1921 roku 64,6% gospodarstw chłopskich (do 5 ha) posiadało zaledwie 14,8% gruntów, gdy na gospodarstwa obszarnicze

stanowiące mniej, niż jeden procent gospodarstw — wypadła prawie połowa wszystkich gruntów w całym kraju.

W roku 1931 przeciętne zadłużenie 1 hektara gospodarstwa chłopskiego wynosiło 341 złotych.

W roku 1930 cena 1 hektara ziemi w województwie rzeszowskim wynosiła 222 kwintale żyta, co równało się zbiorom z tego hektara przez 18 lat.

Burżuazyjni ekonomiści określali na podstawie badań instytutów naukowych ilość „ludzi zbędnych“ na wsi w ostatnich latach przed drugą wojną światową na 5 do 9 milionów osób, gdy w miastach liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w tym samym okresie prawie pół miliona osób.

Oto kilka danych przypominających zmore i przekleństwo ustroju kapitalistycznego, który miliony rodzin chłopskich spychał w stale pogłębiającą się nędzę, w zacofanie gospodarcze i kulturalne, który miliony dorastającej młodzieży skazywał na beznadziejną wegetację, a milionom emigrantów zabierał Ojczyznę.

Widowym świadectwem tych czasów, które już nigdy nie wrócą, są rozsiane po całym świecie rodziny polskich emigrantów. W pamięci starszego pokolenia w nowej szczęśliwej Polsce żyje wspomnienie krzywdy. Dorastające dzieci tylko z książek i opowiadań znają nędzę owych czasów.

Objęcie władzy przez lud przyniosło zasadnicze zmiany w sytuacji gospodarczej polskiego rolnictwa. Reforma rolna oddała ziemię w ręce jej prawowitych gospodarzy — chłopów. 6 milionów hektarów ziemi dała chłopom reforma rolna. Ustalono niezmiernie dogodne warunki nabycia ziemi z reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych: cenę kilkanaście razy niższą od faktycznych cen płaconych przez chłopów przed wojną, przy czym spłatę rozłożono na 10 lub 20 rat rocznych.

Reforma rolna rozładowała dotkliwy głód ziemi. Parcelanci i osadnicy korzystali z dogodnych kredytów na budownictwo, zakup inwentarza żywego i martwego, na zakup ziarna siewnego i nawozów sztucznych.

Mimo ogromnych zniszczeń wojennych dokonanych przez rabunkową gospodarkę faszystowskiego okupanta rolnictwo już w okresie pierwszych lat po wyzwoleniu poczyniło ogromne postępy. W stosunkowo krótkim czasie zagospodarowano wszystkie odłogi, odbudowano pogłowie bydła i trzody chlewnej. Z roku na rok podnoszą się plony.

W planowej gospodarce Polski Ludowej rolnictwo znalazło nowe warunki rozwoju. Polska z zacofanego kraju rolniczego przekształca się w kraj o potężnym przemyśle. Wykonanie Planu 3-letniego i pomyślna realizacja Planu 6-letniego, wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu, daje zatrudnienie setkom tysięcy chłopów z przeludnionych wsi. W latach 1947 — 1952 przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem wyniósł 2 500 000 osób. Olbrzymia większość spośród nich rekrutuje się ze wsi. W Polsce Ludowej przestał istnieć problem „ludzi zbędnych“ na wsi, tak jak zniknęło bezrobocie w miastach.

Chłop otrzymujący pracę w przemyśle, zdobywająca zawód młodzież chłopska — mają zapewniony jednocześnie awans społeczny.

Dziesiątki zawodów może dziś wybierać młodzież chłopska. Przed młodym pokoleniem otwarto wszelkie możliwości zdobywania wiedzy, zawodu i wysokich kwalifikacji.

Rozwój przemysłu podnosi i unowocześnia rolnictwo. Przeważająca większość chłopów polskich przed wojną nie używała siewnika, żniwiarki, snopowiązałki, kopaczki, nie mówiąc już o innych bardziej skomplikowanych maszynach rolniczych. Przed wojną prawie wcale nie było w Polsce traktorów. Ręce ludzkie były wówczas tańsze od maszyny.

W roku 1952 w polskich zakładach wyprodukowano 6000 traktorów, a wiosną 1953 roku same Państwowe Ośrodki wyprowadziły w pole 14000 traktorów. W każdej gminie istnieje ośrodek maszynowy, z którego chłopci wypożyczają za minimalną opłatą maszyny i narzędzia rolnicze. W 1952 roku krajowa produkcja maszyn i narzędzi rolniczych była czterokrotnie większa, niż w latach 1937/38. Polska korzysta z braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, który dostarcza najnowocześniejszego sprzętu rolniczego. Praca maszyn zastępuje w coraz większym stopniu pracę człowieka, czyni ją lżejszą i bardziej wydajną. Chłop wyprostowuje przygarbione od nadmiernego wysiłku plecy.

Zużycie nawozów sztucznych wzrosło już w roku 1950 w porównaniu z ostatnimi latami przed wojną przeszło trzykrotnie. Przemysł chemiczny dostarcza rolnictwu coraz większej ilości nawozów sztucznych i środków owadobójczych.

Z roku na rok rośnie liczba zelektryfikowanych wsi. Podczas gdy burżuazja w okresie 20 lat międzywojennych zelektryfikowała zaledwie 1263 wsie, to po 6 latach rządów ludowych zelektryfikowano 12596 wsi.

Rząd ludowy stworzył pomyślne warunki dla produkcji rolnej. Rolnictwa nie gnębi już zhora nadprodukcji. Chłop ma zapewniony zbyt dla każdej ilości wyprodukowanych płodów rolnych po opłacalnych cenach. System kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej zapewnia chłopu pomoc produkcyjną: ziarno siewne, nawozy sztuczne, paszę i gotówkę w postaci bezprocentowych zaliczek. Najbardziej opłacalne rośliny techniczne i przemysłowe — burak cukrowy, chmiel, tytoń, len, konopie, rzepak i rzepik, zioła, wczoraj przywilej związanych z kartelami gospodarstw obszarniczych i kułackich — zwiększają dziś dochody pracujących chłopów. Już w roku 1950 zbiory buraka cukrowego były przeszło dwukrotnie wyższe, niż w roku 1938.

Wielkie sumy przeznacza Państwo na podniesienie produkcji rolnej — na melioracje, uprawę łąk, opiekę weterynaryjną, na upowszechnienie wiedzy rolniczej. Państwowe Gospodarstwa Rolne produkują kwalifikowany materiał siewny i wyjściowy materiał hodowlany dla gospodarstw chłopskich. Dziesiątki instytutów i placówek naukowych pracuje dla rolnictwa.

Szkół rolniczych mamy obecnie prawie cztery razy więcej niż przed wojną (w tym dwu i czteroletnich 14 razy więcej), a uczniów w tych szkołach osiem razy więcej.

Państwo ludowe wysoko ceni trud pracującego chłopą. Tysiące chłopów z dumą nosi na piersi wysokie odznaczenia państwowe za osiągnięcia produkcyjne.

Taka polityka rządu ludowego sprzyja stałemu wzrostowi dobrobytu mas chłopskich. Chłop polski uwolniony od zmory długów, korzystając z pomocy państwa w podnoszeniu i ulepszeniu swego warsztatu pracy lepiej je, ubiera się i mieszka. Nie zna lęku o przyszłość swoich dzieci.

Jednak indywidualne gospodarstwo chłopskie nie może zaspokoić w pełni potrzeb gospodarki narodowej: rosnącego spożycia stale zwiększającej się ludności w miastach i zapotrzebowania przemysłu na surowce. Wynika to stąd, że małe, rozdrobnione gospodarstwo chłopskie mimo wszechstronnej opieki państwa nie może wykorzystać w pełni wielkich, wydajnych maszyn rolniczych, nie może zastosować w pełni zdobyczy nowoczesnej wiedzy rolniczej. Dlatego w naszej gospodarce mamy do czynienia z dysproporcją w tempie wzrostu produkcji wielkiego socjalistycznego przemysłu i rozdrobnionego rolnictwa.

W tej sytuacji Partia i Rząd wskazały chłopom jedyną drogę szybkiego wzrostu produkcji rolnej, wzrostu dobrobytu i kultury — drogę łączenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa, drogę spółdzielczości produkcyjnej. Te socjalistyczne formy gospodarki rolnej zdobywają na wsi coraz liczniejszych zwolenników. Wzorując się na ustroju kolchozowym w Związku Radzieckim, który zbudował u siebie przodujące rolnictwo świata, chłop polski masowo wstępują do spółdzielni produkcyjnych. Świadczą o tym liczby. W roku 1949 było w Polsce zaledwie 243 spółdzielnie, w roku 1950 — 2 200, w roku 1951 — 3 055, a do siewów wiosennych w 1953 r. przystąpiło prawie 6 500 spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnie produkcyjne organizowane są przez samych chłopów na zasadzie pełnej dobrowolności. Chłopi wybierają sobie taki typ statutu, jaki im najbardziej odpowiada. Rządzą w spółdzielni i gospodarują sami, sami dzielą wygoszparowane dochody.

Państwo Ludowe otacza spółdzielnie wszechstronną opieką. Gwarantuje to Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

„Polska Rzeczypospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności rolniczym spółdzielniom jako formom gospodarki społecznej“.

Pomoc ta przejawia się w najróżnorodniejszej formie. Państwowe Ośrodki Maszynowe dostarczają spółdzielniom nowoczesnych maszyn rolniczych: traktorów, siewników, kombajnów zbożowych, kombajnów buraczanych, sadzarek i kopaczek i wielu innych. Agronomowie POM-ów otaczają spółdzielnie opieką agro- i zootechniczną. POM-y umacniają spółdzielnie organizacyjnie i politycznie.

Państwo dostarcza spółdzielniom dogodnych kredytów inwestycyjnych na budownictwo gospodarcze i mieszkaniowe, na zakup inwentarza żywego i sprzętu rolniczego oraz bieżących kredytów obrotowych na zakup nawozów sztucznych i ziarna siewnego.

Młoda spółdzielczość produkcyjna w Polsce co dzień daje dowody wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką drobnotowaro-

wa. Już w 1951 r. przeciętne plony czterech zbóż z hektara w spółdzielniach produkcyjnych były o półtora kwintala wyższe, niż w sąsiadujących gospodarstwach indywidualnych. W roku 1952 plony były już o 2 do 3 kwintali wyższe na hektarze. Szybko rozwija się hodowla spółdzielcza — hodowla bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu. Spółdzielnia produkcyjna w Szczawienku koło Wałbrzycha uzyskała w 1952 roku ponad pół miliona złotych dochodu ze sprzedaży samej produkcji zwierzęcej. Spółdzielnie rozwijają specjalne działy produkcji rolnej — ogrodnictwo, warzywnictwo, nasiennictwo.

W latach 1950 — 1952 spółdzielnie produkcyjne wybudowały (względnie odbudowały) 2 077 obór, 1 255 chlewni, 1 120 stajni, 113 owczarni, 113 kurników, 2 052 stodoły i 583 spichrze.

W spółdzielniach rosła szybko dochody ich członków. Ludzie uzyskują coraz wyższe dochody ze stale rosnącej produkcji. Dochody te osiągane są z pracy samych członków — nie ciąży na nich nieodłączne od gospodarki kapitalistycznej krzywda i wyzysk.

W spółdzielniach zmienia się zasadniczo życie rodziny chłopskiej. Szczególnie dotyczy to kobiety wiejskiej i młodzieży. Wszystkie cięższe prace wykonują maszyny. Kobieta uzyskuje równe z mężczyzną prawa, prawa do pracy i udziału w dochodach spółdzielni, prawa do rządów w spółdzielni. Praca jej jest tutaj w pełni doceniona. Od zajęć domowych uwolniły ją urządzenia socjalne — żłobki i przedszkola, w których dzieci znajdują pełną opiekę. Młodzież ma wszelkie możliwości awansu. Wczoraj skrępowana wąskimi ramami indywidualnej zagrody zdobywa w spółdzielni nowe — nieznane dawniej na wsi zawody traktorzysty, agronoma, zootechnika, przedszkolanki, buchaltera, elektrotechnika czy mechanika. Mechanizacja pracy zostawia człowiekowi więcej czasu na potrzeby kulturalne i oświatę. W roku 1952 było w spółdzielniach 227 kin stałych, 2 600 świetlic, 2 000 bibliotek i 1 315 zespołów artystycznych. W wielu spółdzielniach młodzież posiada wygodne boiska sportowe.

W spółdzielniach ludzie wyrastają szybciej na świadomych obywateli, stają się awangardą polskiej wsi. W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zasiada 26 posłów - spółdzielców.

Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, jaki obradował w Warszawie w drugiej połowie lutego r. b. stał się przeglądem wielkiego dorobku polskiego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, wytknął drogi dalszego rozwoju wsi na drodze dobrobytu i kultury.

W przeciwieństwie do krajów imperialistycznych, gdzie rolnictwo oddane na łup monopolu jest wyzyskiwane przez cały system gospodarki kapitalistycznej, gdzie miliony bezrolnych i małorolnych chłopów żyją w okropnej nędzy, chłop polski ujął w ręce sztandar nieustannego postępu gospodarczego i kulturalnego, likwidując ponury spadek rządów kapitalistycznych i budując nowoczesne, postępowe rolnictwo gwarantujące stały wzrost dobrobytu i kultury.

OSUSZENIE POLESIA

Komunikaty z frontu walki z posuchą w Związku Radzieckim zdobyły sobie szerokie grono sympatyków na całym świecie. Urzekły ich bowiem śmiałe, gigantyczne plany przeobrażenia przyrody i nieznająca niepowodzeń ich realizacja.

Bezowocnie leżąca ziemia metr po metrze, kilometr po kilometry ustępuje miejsca ogrodom i sadom, soczystej pszenicy i wielokolorowej bawełnie.

Ale przyroda kaprysi. Tam poskąpiła ziemi wilgoci i spala ją suchym, gorącym wiatrem, gdzie indziej jest jeszcze groźna szerokimi, zdradliwymi rozlewiskami, które zakrywa senną ciszą mgieł. Toteż walka z przyrodą w Kraju Rad rozpoczęła się na dwu frontach: na piaskach i na błotach.

Polesie... olbrzymia niecka doliny Prypeci pocięta sennie płynącymi rzekami, z piaszczystymi wzniesieniami, z siedzibami ludzkimi rozrzuconymi wśród nieprzebytych błot, kraj moczarów, lasów i zapomnianego, zabitego deskami od reszty świata, życia.

Tak było w Rosji carskiej i Polsce przedwrześniowej. Zagubieni wśród lasów i bagien Poleszacy rodzili się i umierali w beznadziejnej biedzie i nędzy.

Odebrać błotom ogromne obszary ziemi — oto hasło skupiające dziś we wspólnej pracy kołchoźników republik białoruskiej i ukraińskiej.

A było to tak. Zwycięski Październik zmiotł długoletnią obojętność wobec nędzy Poleszaków, przyniósł im gazetę, książ-

kę, elektryczność, radio. Młodzież wiejska, która w czasach ucisku i wyzysku obszarników umiała jedynie paść bydło, pleść łąpcie z łyka, zbierać jagody i grzyby, powędrowała bitym gościńcem do szkół. W głównym mieście obszaru poleskiego — Mozyrzu — obok szkół ogólnokształcących istnieje kilka średnich szkół technicznych oraz Instytut Pedagogiczny.

Prawie natychmiast po Rewolucji Październikowej rozpoczęto na Białorusi badania możliwości osuszenia błot poleskich. Któż bowiem lepiej od Poleszaków wiedział, że nieprzebyte bagna mogą stać się źródłem niewyczerpanych bogactw. Ale wiedzieli oni również i to, że w pojedynkę, uzbrojeni jedynie w sochę i rydel nie zwalczą przyrody.

Prace melioracyjne na Polesiu nabrały dużego rozmachu po kolektywizacji wsi w okresie pierwszych pięciolatek stalinińskich.

Z inicjatywy Józefa Stalina rząd radziecki powziął na początku roku 1941 uchwałę w sprawie osuszenia 4 milionów ha błot białoruskich i przeistoczenia tego obszaru w urodzajne ziemie kołchozowe. Ciszę odwiecznych bagien zakłócił warkot motorów...

Do wojny spłynęła woda z 270 tys. ha mokradeł. Osuszone torfowiska dały bogate plony. Wiele kołchozów zebrało około 30 q zbóż, około 300 q ziemniaków, około 600 q roślin pastewnych z hektara.

Po wojnie Republika Białoruska szybko odbudowała swą

gospodarkę i w jeszcze szybszym tempie realizuje nowe plany rozwoju. Na większą skalę przystąpiono też do osuszenia i melioracji Niziny Poleskiej. Chłop poleski, którego kiedyś nie zawsze stać było na kupienie zapalek, wyręcza się we wszystkich robotach pracochłonnych maszynami będącymi do jego dyspozycji w potężnych ośrodkach maszynowo - melioracyjnych.

To radziecka nauka i technika, które z powodzeniem rozwiązują problem mechanizacji prac melioracyjnych, dały Poleszkom najnowocześniejsze maszyny. Skonstruowano w tym celu potężne traktory gąsienicowe. Wysokowydajne koparki i narzędzia jakością swą znacznie przewyższają zagraniczne. W pracy nad osuszeniem błot pomagają kołchoźnikom ośrodki łąkarsko - melioracyjne oraz specjalne oddziały melioracyjne przy ośrodkach maszynowo-traktorowych. W roku 1952 liczba tych ośrodków i oddziałów wzrosła do 220. Do tego czasu osuszono też około 100 tys. ha terenów błotnistych, które stały się żyznymi polami.

Ale rezultat ten, aczkolwiek imponujący, jest zaledwie częścią olbrzymich możliwości Polesia, które dopiero będą wykorzystane w całej pełni. Warunek ku temu został spełniony, a jest nim jednolity plan oparty na ściśle naukowych podstawach dla całej Niziny Poleskiej. Dlatego też naród białoruski z wdzięcznością powitał dyrektywy XIX Zjazdu KPZR w sprawie nowej pięcioletki, które obok innych zagadnień rozwoju przewidują

równocześnie meliorację terenów błotnistych białoruskiego i ukraińskiego Polesia.

Nazajutrz gigantyczna ofensywa na odwieczne, nieprzebyte błota rozpoczęła się równocześnie na odcinku obejmującym południową Białoruś, część Białorusi środkowej oraz północną część Ukrainy.

Wytkniętym planom prac na najbliższe lata towarzyszyć będzie budowa wielkich zbiorników wodnych regulujących systemat wodny rzek, uregulowanie koryta rzeki Prypeci, przebudowa kanału Dniepr—Bug, budowa gęstej sieci kanałów odwadniających, zalesianie terenów piaszczystych. Przy zbiornikach wodnych powstaną liczne międzykołchozowe elektrownie opalane torfem. Rozwiązanie tzw. problemu poleskiego przyczyni się do przeobrażenia przyrody na olbrzymim terytorium przekraczającym 42 tys. kilometrów kwadratowych.

Milion hektarów gruntów wydarty błotom w piątej pięcioletce wzbogaci wieś poleską w porównaniu z rokiem 1940 o przeszło 1.600 tys. ton zbóż, o 3,2 mil. ton ziemniaków, o 6,7 mil. ton buraków cukrowych. Globalna produkcja rolna na jednego mieszkańca zwiększy się 6,8 raza.

Niezbyt daleko trzeba sięgać wyobraźnią, by zobaczyć obraz nowego Polesia, jaki przedstawił w wywiadzie wiceprzewodniczący Akademii Nauk Białoruskiej SRR I. Łupinowicz: „Tam, gdzie rozpościerały się o-

gromne obszary grząskich błot, zjawiają się kwitnące pola i łąki, uprawiane przy pomocy nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych. Proste jak strzała szosy przetną całe terytorium, łącząc miasta i osiedla. Ogromną przestrzeń zajmą w przyszłości lasy. Okoła one miasta, wyrosną na wzgórzach, wzdłuż rzek oraz wzdłuż kanałów Dniepr—Bug i Dniepr—Niemen. Założy się sady oraz winnice z miejscowych, odpornych na mróz odmian winogron. Polesie stanie się jednym z przodujących rejonów przemysłowo - rolniczych Związku Radzieckiego“.

Mówiąc o osuszeniu Polesia trzeba wspomnieć, iż nie tylko do tego rejonu ograniczają się prace melioracyjne Związku Radzieckiego, dającego dziś jedyny w historii przykład śmiałej walki z przyrodą. W niedalekiej przyszłości rodzić będą obfite plony i umożliwią podniesienie gospodarki rolnej i hodowlanej olbrzymie, niewyzyska-

ne dotąd tereny błotniste o powierzchni ponad 1,5 miln. kilometrów kwadratowych, rozrzucone w okręgach nadbałtyckich i na Syberii.

Zadania w dziedzinie melioracji nakreślone w piątym stalinskim planie pięcioletnim są olbrzymie i imponujące. Czy są one realne, czy spełnią się marzenia Poleszuków ujarznienia surowej przyrody, czy będą mogli z taką samą radością witać bujne plony na dotychczasowych nieużytkach, jak witali ożywczą wodę mieszkańcy południowych suchych stepów nadwołżańskich, dońskich?... Kraj radziecki, ojczyzna planowej socjalistycznej gospodarki dysponuje wszystkimi środkami niezbędnymi do realizacji tych doniosłych zadań. Statki płynące Wołżańsko - Dońskim Kanałem im. Lenina i Morzem Cymlańskim potwierdzają, że śmiałe zamierzenia ludzi radzieckich są ich dniem jutrzejszym.

M. Łomacki

OD REDAKCJI

Redakcja „Życia Słowiańskiego“ zawiadamia wszystkich czytelników, że począwszy od niniejszego numeru „Życie Słowiańskie“ będzie wychodziło jako kwartalnik.

N A U K A I K U L T U R A

JAN CZERNOHORSKY

ZAŁOŻENIE CZECHOSŁOWACKIEJ AKADEMII NAUK ROLNICZYCH

W okresie, gdy czechosłowackie rolnictwo w szybkim tempie przechodzi od gospodarki indywidualnej do gospodarki zespołowej, socjalistycznej, nastąpiło w Czechosłowacji otwarcie naczelnej instytucji naukowo - rolniczej — Czechosłowackiej Akademii Nauk Rolniczych. Rozpoczęcie jej działalności w dniu 12 stycznia br. było wydarzeniem historycznym dla czechosłowackich pracowników w dziedzinie rolnictwa, ponieważ odtąd socjalistyczne rolnictwo w Czechosłowacji budowane będzie na postępowych fundamentach naukowych.

Historia wiedzy rolniczej w krajach czeskich znajduje swe początki już w roku 1788, kiedy w Pradze i Brnie powstały dwa towarzystwa, które w znacznej mierze przyczyniły się do popularyzacji tej dziedziny nauki. W instytucjach, jakie powstały w ciągu XIX wieku i później, poszczególni pracownicy naukowcy nie mogli w zupełności poświęcić się pracy naukowej w rolnictwie i w całej pełni służyć jego rozwojowi, zwłaszcza jeśli chodziło o potrzeby drobnych i średnich rolników, ponieważ w okresie kapitalistycznym wszelka praca naukowa była rozdrobniona i oderwana od życia praktycznego. Braki te nie zostały również usunięte po założeniu Czechosłowackiej Akademii Rolniczej w roku 1924, która istniała jako stowarzyszenie prywatne, nie posiadające własnego instytutu naukowego. Przeciwnie, Czechosłowacka Akademia Rolnicza była w okresie przedmonachijskim wykorzystywana w celu ukrycia upadku rolnictwa i dyskredytowania wiadomości o sukcesach i osiągnięciach postępowej agrobiologii radzieckiej. Czechosłowacka Akademia Rolnicza pozostawała prywatnym stowarzyszeniem nawet po wyzwoleniu w roku 1945. Po lutowym zwycięstwie ludu czechosłowackiego w roku 1948, gdy doszło do reorganizacji Akademii, nadal nie była w stanie spełniać swoich zadań, opierając się wciąż jeszcze o dobrowolną pracę swych członków i współpracowników.

Tymczasem rolnictwo czechosłowackie, przechodzące do socjalistycznych form pracy, potrzebowało instytucji naukowej, zbliżonej swym posłannictwem, wyposażeniem i zadaniami do Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. Lenina. Jej to bowiem rolnictwo radzieckie zawdzięcza szerokie podstawy naukowe, które pozwoliły mu stać się najbardziej postępowym rolnictwem na świecie. Z początkiem stycznia 1953 roku w oparciu o doświadczenia radzieckie i przy pomocy fachowców radzieckich, założona została nowa Czechosłowacka Akademia Nauk Rolniczych. Główne jej zadania wytyczył zmarły Prezydent Republiki Klement Gottwald:

„Jest przeto koniecznością, aby nasza Akademia Nauk Rolniczych i wszyscy nasi pracownicy naukowcy w rolnictwie przyswoili sobie radzieckie doświadczenia i stosowali miczurinowskie nauki i aby skupili swe siły przy rozwiązywaniu dzisiejszych głównych zadań naszej produkcji rolniczej. Chodzi o to, aby zwiększona została wydajność z hektara wszystkich płodów rolnych, aby zwiększona została produkcja potrzebnej paszy, aby ulepszona została rozrodeczność i użytkowość bydła gospodarczego, aby w produkcji roślinnej i zwierzęcej, wymagającej dużo energii ludzkiej, zwiększać produkcję drogą mechanizacji pracy, aby znaleźć skuteczniejsze sposoby walki z chwastami i szkodnikami płodów rolnych i chorobami bydła, aby jednocześnie zapewnić stałe podnoszenie urodzajności gleby przez wprowadzanie trawopolnego systemu zasiewów, przez lepsze stosowanie oborowych i sztucznych nawozów oraz przez stosowanie należytej agrotechniki“.

Aby Czechosłowacka Akademia Nauk Rolniczych mogła należycie spełniać wszystkie te zadania, otrzymała nowe podstawy organizacyjne i została wszechstronnie wyposażona w potrzebne urządzenia i w najbardziej powołane kadry. Członkami Akademii zwyczajnymi (akademikami) czy też korespondującymi stali się postępowi naukowcy rolniczy, których długoletnia praca jest gwarancją wysokiego poziomu naukowego Akademii. W ścisłej współpracy z drobnymi i średnimi chłopami i innymi pracownikami rolniczymi, naukowcy ci starannie przestrzegają będą marksistowsko - leninowskiej zasady o bezwzględnej jedności teorii i praktyki.

Głównymi placówkami naukowymi Akademii są instytuty badawcze, skupiające pracowników naukowych w tej dziedzinie i posiadające swe bazy pracy. Jest to pięć podstawowych instytutów: produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej, produkcji i selekcji pasz, mechanizacji i organizacji oraz ekonomiki produkcji rolniczej. Instytuty te są pracownikami naukowo - badawczymi dla czterech sekcji Akademii, z którymi stanowią nierozdzielny całość. Dalszymi organami Akademii są poszczególne komisje. Akademia, a przede wszystkim jej sekcje i instytuty działają według planu, opierającego się na wymaganiach budownictwa socjalistycznego w rolnictwie. Oprócz tego Akademia współpracuje z ministerstwem rolnictwa przy opracowywaniu planu pozostałych rolniczych instytutów badawczych w poszczególnych okręgach i powiatach. Ważne jest i to, iż rzeczywistym miejscem pracy Akademii są także rolnicze spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne oraz państwowe ośrodki maszynowo - traktorowe. Akademia posiada swych współpracowników w większych ośrodkach produkcji socjalistycznej, od nich napływają spostrzeżenia i projekty, które rozpracowują poszczególne instytuty badawcze.

W działalności swej Akademia korzysta z wszelkich bogatych doświadczeń radzieckich i zdobywcy pracowników rolniczych państw demokracji ludowej. Rozszerzenie i pogłębienie naukowo - technicznej współpracy ze wszystkimi państwami obozu pokoju jest jednym z celów nowej naukowej instytucji rolniczej, która wysyłać będzie swych przedstawicieli do państw zaprzyjaźnionych, a z drugiej strony zapraszać będzie do siebie naukowców rolniczych z państw obozu pokoju.

W tym samym celu będą wydawane i wymieniane publikacje naukowe i wydawnictwa rolnicze.

Akademia rozporządza poważnymi środkami finansowymi, co umożliwia jej należyte spełnianie wszystkich zadań. Budżet państwowy na rok 1953 preliniuje na jej potrzeby kwotę, przewyższającą 314.000.000 koron.

Działalność Akademii Nauk Rolniczych oznacza istnienie w Czechosłowacji warunków, umożliwiających usunięcie dotychczasowych braków na polu pracy naukowej w zakresie praktyki rolniczej. Wzorując się na postępowej radzieckiej nauce rolniczej—przy pomocy ludowo-demokratycznego rządu i całego społeczeństwa—Czechosłowacka Akademia Nauk Rolniczych przystępuje do spełnienia swego wielkiego zadania: pomożenia rolnictwu, aby coraz szybciej mogło podnosić swoją produkcję, aby mogło coraz więcej środków żywnościowych dostarczyć ludowi czechosłowackiemu, zapewniając nieustanny wzrost jego poziomu życiowego.

Jan Czernohorsky

M. ZOZULA

KLASYK LITERATURY UKRAIŃSKIEJ MICHAŁ KOCIUBIŃSKI

(w 40 rocznicę śmierci)

Literatura ukraińska w końcu XIX i na początku XX wieku rozwijała się w warunkach ostrej walki ideologicznej. W walce literatury przeciwko siłom reakcji na Ukrainie kierowniczą rolę odegrał Michał Kociubiński.

Kociubiński, wybitny pisarz - humanista, znajdował się pod prężnym, życiodajnym wpływem idei marksizmu-leninizmu, należał do obozu literatury demokratycznej, której przewodnikiem ideowym i artystycznym był Maksym Gorki.

Urodził się 17 września 1864 roku w Winnicy na Ukrainie, jako syn drobnego urzędnika. Uczył się w szkole duchownej, ale wskutek ubóstwa nie mógł kontynuować nauki. Już wcześniej zbliżył się do grupy rewolucyjnie nastrojonej młodzieży, która marzyła o obaleniu despotyzmu i ustanowieniu w Rosji ustroju demokratycznego. Rewolucyjna postawa Kociubińskiego zwróciła uwagę carskich żandarmów, którzy roztoczyli nad nim nadzór policyjny.

W 1891 r. Kociubiński rozpoczął pracę jako nauczyciel we wsi Łopatynce na Podolu. Z tego okresu datuje się szereg nowel i opowiadań z życia chłopów: „Na wiare“, „Choinka“ i inne. W opowiadaniu z życia wsi „Na wiare“ autor krytykuje filary ustroju carskiego, opiewa szlachetność, czystość moralną prostych ludzi, ich wyższość nad przedstawicielami pasożytniczej klasy panującej. W szeregu opowiadań ukazuje konflikt między biedotą wiejską i rosnącą burżuazją. Obserwując klasowe rozwarstwienie wsi, przedstawia rozwój kułactwa i zubożenie średniaków i biedoty. Na przykładzie bohatera jednej

z nowel, biedniaka Siemiona i jego patriarchalnej naiwnej wiary w cara, pisarz opisał krach nadziei na wyzwolenie dokonane odgórnie i narodziny protestu przeciwko ustrojowi samowładztwa.

Wpływ prac W. Lenina i przyjaźń z Gorkim pobudziły Kociubińskiego do napisania ideowych, realistycznych utworów, których bohaterami są nieugięci, płomienni rewolucjoniści, walczący przeciwko carskim katom.

W nowelach: „Laleczka“, „W drodze“, „Konie nie winne“ i innych, autor demaskuje inteligentów „narodników“, piętnuje renegatów i zdrajców ruchu rewolucyjnego, wyszydza burżuazyjnego liberała, wzywającego oddział karny przeciwko chłopom, których sam poruszył swoją liberalną gadaniną. Równocześnie pisarz mocno podkreśla siłę miłującego wolność narodu ukraińskiego.

Najwybitniejszym utworem Michała Kociubińskiego jest tłumaczone na język polski opowiadanie „Fata morgana“. Przedstawia ono obraz rewolucyjnych wydarzeń 1905 roku na wsi i ukazuje decydującą rolę proletariatu w rewolucyjnym ruchu chłopskim. Przy pomocy wyrazistych środków artystycznych przedstawił Kociubiński genialną leninowską ideę socjaldemokratycznego kierownictwa robotniczego masowym ruchem chłopskim, zobrazował szeroki rozwój ruchu — od kółek do strajków, wieców, manifestacji i likwidowania majątków obszarnczych.

Dużą rolę w wydarzeniach, opisanych w opowieści, odgrywa robotnik - rewolucjonista Marko Huszcza. On to właśnie organizuje ruch chłopski, wnosi do niego elementy uświadomienia i zorganizowania. Postać Huszczy pisarz obdarzył typowymi cechami prawdziwego kierownika mas.

Obok niego czołową postacią powieści jest wyrobnica Hafijka, która wkracza na drogę rewolucji. Jest to pierwsza w literaturze ukraińskiej postać chłopki - rewolucjonistki.

Pozytywni bohaterowie opowieści ukazani są w ostrym konflikcie z kułakami — wrogami biedoty rewolucyjnej.

Opowiadanie tchnie promiennym optymizmem, wiarą w ostateczne zwycięstwo ludu nad siłami wyzysku. Kociubiński jest nieprześcignionym mistrzem pejzażu. Obrazy przyrody w jego opowiadaniach, nowelach i opowieściach odznaczają się subtelnym liryzmem. Obrazowy język i styl czerpał pisarz z przebogatej źródeł poezji ludowej.

Utwory Kociubińskiego, znane szeroko za granicą, tłumaczone były na polski, czeski, niemiecki i liczne inne języki. Ale szczególnym powodzeniem cieszą się utwory tego świetnego pisarza w Związku Radzieckim.

Michał Kociubiński zmarł 25 kwietnia 1913 roku w Czernihowie na Ukrainie. Pogrzeb jego stał się potężną manifestacją narodową.

Spuścizną literacką Kociubińskiego, patrioty i rewolucjonisty szczyli się naród radziecki. Cała postępową ludzkość cześć pamięć wielkiego artysty - bojownika.

M. Zozula

CHRISTO SMIRNEŃSKI

Ofiarą dyktatury faszystowskiej w Bułgarii po pierwszej wojnie światowej stali się najbardziej utalentowani poeci i przedstawiciele postępowego społeczeństwa bułgarskiego. W mroczne dni 1923 roku w katowniach faszystowskich oprawców zostali zamęczeni na śmierć poeci: Geo Milew, Christo Jasenow i Sergiusz Rumiancew. Innym, przebywającym na „wolności“, terror faszystowski, ustawiczna nagonka i ciężkie warunki bytu również skracały życie. Christo Smirneński, jeden z najbardziej płomiennych poetów proletariackich, zmarł całkiem młodo (18.VI.1923). Urodził się on w 1898 roku w mieście Kukusz w Macedonii.

Smirneński wyrósł jako poeta po pierwszej wojnie światowej, w okresie wzrostu fali rewolucyjnej w Bułgarii i w Europie. Jako jeden z pierwszych rozpoczął aktywną działalność po stronie klasy robotniczej zamieszczając w pismach humorystycznych artykuły satyryczne, felietony, piętnując w nich sprzedajnych demagogów politycznych i zauszników króla. W 1922 roku wydał zbiór wierszy „Niech będzie dzień“, następnie wyszła z druku jego książka „Zimowe wieczory“ (1924 r.).

Smirneński odrzucił wpływy symbolistów, uwolnił się od mglistych, niejasnych obrazów, nasycając swoją poezję atmosferą życia, dynamiki i entuzjazmu. Wyrosły ze środowiska komunistów bułgarskich ukazują w twórczości drogi wiodące do wyzwolenia proletariatu z niewoli kapitalistycznej.

Był on poetą przedmieść, kochał biedny, pracowity lud, i w wierszach swych odkrywał nędzę warunków socjalnych społeczeństwa kapitalistycznego („Kobieta uliczna“, „Sprzedawczyni kwiatów“ i in.).

Pisał o dzieciach biedoty miejskiej, ale w żadnym z wierszy nie popadał w płacziwą sentymentalność inteligenta burżuazyjnego. Ujawniając tragiczne cierpienia klasy robotniczej nawoływał do walki z monarcho - faszyzmem, do walki o nowy ustroj socjalistyczny, który zmieni życie w szczęśliwe i radosne. Aby wydobyć się z „nieprzeniknionego, gęstego mroku“, „złowieszczej“ nocy i spotkać „nowy dzień“ — wzywał do pójścia w naród, w jego doły i tam wraz z nim „gromić“ i „obalić“ i poprzez nowe budownictwo dalej posuwać rozwój.

Wiersz „Górnik“ (z którego zaczerpnięte zostały powyższe wyrażenia) dzięki dużemu talentowi pisarza i jego dojrzałości politycznej wyraża wiernie rewolucyjne nastroje mas. Głęboko treściwe, oryginalne w formie wiersze Christa Smirneńskiego pozostały nieprześcignionym wzorem bułgarskiej poezji rewolucyjnej. W porównaniu ze swoimi poprzednikami rozszerzył on tematycznie bułgarską poezję rewolucyjną i podniósł ją na wyższy poziom ideowo - artystyczny, stając się sztandarem i szkołą dla wielu poetów bułgarskich. Poezja jego łączy w sobie ironię i sarkazm, gniew przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, głęboką sympatię dla wszystkich ludzi pracy i entuzjazm dla bojowników o nowy ustroj. Cechy te nadają szeroki zakres jego twórczości.

Opiewając wzrost ruchu robotniczego w Bułgarii Christo Smirneński poświęca kilka utworów odzwierciedleniu nastrojów rewolucyjnych proletariatu europejskiego: „Karol Libknecht“, „Róża Luksemburg“ i in. Złączył on w nierozdzielny spójnik patriotyzm rewolucyjny z proletariackim internacjonalizmem. Smirneński widział w walce i osiągnięciach ruchu rewolucyjnego w Bułgarii, gwarancję dalszego zwycięstwa rewolucji proletariackiej. Szczególnie dobitnie i z najbardziej silnym akcentem politycznym wyraził on swój zachwyty w stosunku do Wielkiej Rewolucji Październikowej i zwycięstw proletariatu rosyjskiego w dziełach: „Czerwony oddział“, „Moskwa“, „Prometeusz rosyjski“, a jednocześnie podkreślił wiarę narodu bułgarskiego w zwycięski marsz socjalizmu, w misję wyzwolenczą Armii Radzieckiej.

W okresie okupacji hitlerowskiej wiersze Smirneńskiego podnosiły na duchu bojowników o wolność i umacniały ich wiarę w zwycięstwo socjalizmu w Bułgarii.

CHRISTO SMIRNENSKI

PŁOMIENNA DROGA

W sercach nie ma zwątpienia, strach nas nie nęka,
 Wiemy: wielki nadchodzi czas!
 Nową drogę dziś kreśli tytana ręka
 Światłem pięciopromiennych gwiazd.

Jeszcze ogień wśród ruin będzie się żarzył,
 Jeszcze spadnie pocisków grad —
 Kiedy olbrzym skrzydlaty o jasnej twarzy
 Niby burza nawiedzi świat.

Krwawym pąkiem zakwitnie ślad jego wszędy,
 Rubinowy roztoczy blask,
 Święte stopy całować w zachwycie będą
 Ludzie ze wsi i ludzie z miast.

Tęsknot żaru nie studzi nam chłód zwątpienia:
 Tak być winno — i będzie tak:
 Dłoń żelazna — gwiazd pięciopromiennych lśnieniem
 Wielki dziś nam wskazuje szlak.

1922 r.

Przełożył z bułgarskiego

Eugeniusz Żytomirski

CHRISTO SMIRNENSKI

RÓŻA LUKSEMBURG

Mięśni żelaznych swych nie rozluźnimy,
ale zmarszczki spędzimy z naszych czoł.
Zwiększa czas nad przepaściami ciemnymi
obroty swoich ogromnych kół.

To na nich olbrzym czerwony, ognisty,
miecz roziskrzony toczy wśród lśnień.
W jego spojrzeniu, dziecięcy i czysty,
dzień się uśmiecha — zwycięski dzień.

Lecz duszy ciąży wspomnień czarna płyta.
leżą na niej jak kamień wśród pól.
I trwa, płomieniem błękitnym spowity,
przejmujący, niegasnący ból.

Śmierć budzi żalność, lecz i śmierć jest walką —
nie zawsze życiu zgotuje grób.
Na pożegnalnym, czarnym katafalku
leży gwiazda — gwiazda, a nie trup.

Stop bohaterstwa i marzeń wspaniały!
Nie zmoże tego wulkanu śmierć!
I widzisz: ziemi nie wystarczy całej,
byś mógł pogrzebać najpiękniejsze z serc.

Przełożył z bułgarskiego

A. Stern

R O C Z N I C E

BOLESŁAW BIERUT

VIII ROCZNICA UKŁADU POLSKO-RADZIECKIEGO
**STALIN — TROSKLIWY OPIEKUN I ŚWIATŁY DORADCA
POLSKI LUDOWEJ**

(fragment przemówienia na VIII Plenum KC PZPR)

Niezlomna przyjaźń między narodem polskim i narodami Wielkiego Związku Radzieckiego ujęta została w formie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej z dnia 21 kwietnia 1945 roku.

Podpisując osobiście ten układ i charakteryzując jego historyczne i międzynarodowe znaczenie, Towarzysz Stalin mówił:

„Stosunki między naszymi krajami obfitowały, jak wiadomo, w ciągu ostatnich pięciu stuleci w elementy wzajemnej nieufności, niechęci i nierzadko otwartych konfliktów zbrojnych. Stosunki takie osłabiały obydwie nasze kraje i wzmacniały imperium niemieckie.

...Dawni władcy Polski nie chcieli sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim. I naturalnie doиграли się... Polska została okupowana, jej niepodległość anulowana...

Znaczenie niniejszego układu polega na tym, że likwiduje on starą, zgubną politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim i zastępuje ją polityką sojuszu i przyjaźni między Polską a jej wschodnim sąsiadem...“

Towarzyszowi Stalinowi, Jego wielkiej partii naród nasz zawdzięcza historyczny i niezwykle doniosły dla Polski zasadniczy zwrot w kierunku przyjaźni i przymierza ze Związkiem Radzieckim.

„...Współczesna demokratyczna Polska nie chce już być igraszką w rękach cudzoziemców“ — stwierdził Towarzysz Stalin w odpowiedzi Churchillowi w roku 1946.

Troska, serdeczna rada, szlachetna natychmiastowa pomoc, przyjazne poparcie Towarzysza Stalina, towarzyszyło na każdym kroku wszystkim poczynaniom władzy ludowej w odbudowie naszego kraju, w umacnianiu naszych organów państwowych, w zabezpieczeniu ludności w żywność i najniezbędniejsze środki do pracy, do życia. Wojsko ludowe zostało wyekwipowane jeszcze w czasie wojny w najlepszy sprzęt, ludzie radzieccy pomagali nam odbudowywać zburzone miasta, elektrownie, wodociągi, fabryki. Nie bacząc na własne trudności w tym okresie, kiedy wielkie, o wiele większe od Polski, obszary ziemi radzieckiej leżały w gruzach — Rząd Radziecki spieszył nam z szybko i wielostronną pomocą materialną, techniczną, kadrową, pomocą w sprzęcie, w maszynach, w surowcach, w zaspokajaniu najpilniejszych potrzeb. Gdy w pierwszych chwilach po wyzwoleniu zagrażał nam głód — narody radzieckie spieszyły z wysłaniem nam dziesiątków tysięcy wagonów ze zbożem i żywnością. Pierwsze kolonie domków fińskich dla wyzwolonej, lecz potwornie zniszczonej Warszawy Rząd Radziecki zaoferował nam już w kilka dni po wyzwoleniu miasta.

Pomoc ZSRR, pomoc, o której okazanie troszczył się bezustannie sam Towarzysz Stalin, była pomocą przyjaźni, była pomocą bezinteresowną, podobną do tej, jaką niosły sobie wzajemnie narody w braterskiej rodzinie republik radzieckich, gdzie narody silniejsze spieszyły, aby okazać pomoc słabszym w ich najbardziej żywotnych potrzebach. Była to pomoc prawdziwie braterska, świadczona od serca — zgodnie z tymi wielkimi i wzniosłymi zasadami internacjonalizmu i proletariackiego humanizmu, w którym wychowywał narody radzieckie Towarzysz Stalin, którymi opromienione było całe Jego wspaniałe życie.

Niezrównanym przykładem tego wielkiego proletariackiego humanizmu i szczególnych sympatii Towarzysza Stalina dla Polski jest je-

go inicjatywa ofiarowania Warszawie wielkiego i najbardziej nowoczesnego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki. Inicjatywę pomocy w odbudowie Warszawy podjął Towarzysz Stalin już w tym okresie, kiedy wzburzył go do głębi duszy fakt barbarzyńskiego zniszczenia tego miasta. Od tej chwili wielu ludzi radzieckich z polecenia Towarzysza Stalina spieszyło Warszawie z wielostronną pomocą. Ale Towarzysza Stalina nurtowała nieustannie myśl, że nowa, odbudowana przez lud pracujący stolica Polski Ludowej winna być wspanialsza, piękniejsza od poprzedniego miasta. W stolicy radzieckiej, w Moskwie, najwspanialszą budowlą jest niewątpliwie nowy Uniwersytet Moskiewski — wspaniały Pałac Nauki. Towarzysz Stalin pragnął więc podzielić się z narodem polskim największymi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa miejskiego. Z niecierpliwością oczekiwał ukończenia tej budowli i z chwilą gdy powstała, zaproponował ofiarowanie podobnej budowli Polsce. Sam osobiście czuwał nad projektami architektów radzieckich i zalecał im gruntowne zaznajomienie się z charakterem polskiej architektury, aby dar narodów radzieckich dla Warszawy łączył w sobie nowoczesne zdobycze budownictwa ze swoistymi, narodowymi cechami polskiej sztuki architektonicznej.

STEFAN MATUSZEWSKI

U ŹRÓDEŁ WOLNOŚCI

(Fragment z przemówienia wygłoszonego w Warszawie w dniu 3 marca 1953 r., w 75 rocznicę wyzwolenia narodu bułgarskiego spod jarzma tureckiego)

...Dzieło Wasyla Lewskiego podjęte zostało przez setki jego współtowarzyszy. Trzy lata później, w 1876 roku wybuchło największe powstanie narodowe przeciwko władzy tureckiej — mianowicie tzw. Powstanie Kwietniowe, które stało się zaczątkiem wyzwolenia narodu bułgarskiego z niewoli tureckiej.

Powstanie to było tłumione przez przeważające siły zbrojnych katów tureckich z nieprawdopodobnym okrucieństwem. Spłonęły dziesiątki wsi, ponad 30.000 kobiet, dzieci i starców zostało wymordowanych. Postępowa opinia społeczna w Europie dawała wyraz swemu oburzeniu wobec okrucieństw tureckich. Najdobitniej zareagował na te okrucieństwa bratni naród rosyjski. We wszystkich zakątkach niezmiernych terenów carskiej Rosji odbywały się zebrania protestacyjne i wiece, na których żądano wypowiedzenia wojny Turcji i wyzwolenia słowiańskiego narodu bułgarskiego. Rząd carski kierując się interesem własnej polityki zagranicznej w dniu 24 kwietnia 1877 roku wypowiedział wojnę Turcji.

Wojna toczyła się z wielką zaciekłością. Rząd turecki dokładał wszelkich sił w celu utrzymania europejskiej części swego imperium.

Na przełęcz bałkańskiej koło wsi Szıpka w okolicach Plewny kilkudziesięcny oddział bułgarskich ochotników tzw. opółceńców toczył bohaterские boje dla zatrzymania nacierającej na północ z ogromnymi siłami armii Sulejmana Paszy. Po trzech dniach walki Turcy stra-

cili kilka tysięcy zabitych i rannych, ale i obrońcy Szipki ponieśli duże straty, odczuwając poza tym poważny brak wody, żywności i amunicji. Gdy nie było czym strzelać, ochotnicy bułgarscy rzucali kamienie, a nawet trupy w atakujące tureckie zastępy. Kiedy wyčerpani do ostateczności bohaterscy obrońcy Szipki poczuli, że pozycja ich nie jest do utrzymania, z północnych szczytów gór rozległo się potężne „hurra“ żołnierzy rosyjskich. Nadeszła pomoc. Nastąpił moment nieopisanego radości wśród bułgarskich ochotników. Szipka została obroniona. Na szczycie Szipki (przedstawionej w znakomitych obrazach Wereszczagina) wznosi się dzisiaj wspaniała, granitowy pomnik ku czci poległych żołnierzy rosyjskich i bułgarskich „opółczeńców“.

Szypka zdecydowała o losie Plewny. Kapitulacja armii tureckiej pod Plewną zdecydowała o losach wojny. Rozpoczął się gwałtowny odwrót armii tureckiej. Bitwa o wolność Bułgarii została wygrana.

W dniu 3 marca 1878 roku podpisany został w San Stefano koło Konstantynopola pokój, mocą którego utworzone zostało niezależne państwo bułgarskie, obejmujące również Macedonię i prawie całą Trację. Wiekowe walki i tęsknoty narodu bułgarskiego o zrzucenie niewoli tureckiej urzeczywistniły się. Wolność przyszła stąd, skąd od dawna oczekiwał jej naród — z Rosji, od „diada Iwana“, jak tę pomoc nazywał naród bułgarski.

Faktem historycznym jest, że naród bułgarski podobnie jak i inne narody półwyspu bałkańskiego, otrzymał wolność od carskiej Rosji, którą słusznie nazywano „więzieniem narodów“. Fakty te tłumaczy się polityką państwa rosyjskiego na Bałkanach, która niezależnie od intencji caratu miała wówczas charakter postępowy. Wojny rosyjsko-tureckie w XVIII i XIX wieku zachwiały bowiem podstawami imperium tureckiego. Przyczyniły się do przepędzenia Turków z całego prawie terytorium europejskiego, przyczyniły się do stworzenia niezależnych państw bałkańskich, które po zrzuceniu jarzma wkroczyły na drogę narodowego rozwoju.

Karol Marks i Fryderyk Engels tak oceniają rolę Rosji na Bałkanach, pisząc w 1853 roku: „Wtedy, kiedy dyplomacja zachodnia kieruje się zasadą nietykalności Turcji, 1/10 ludności europejskiej Turcji (czyli mowa o Bułgarach i innych narodach) widzi w Rosji swą jedyną oswobodzicielkę, swego Mesjasza“.

Słowa Marksa i Engelsa, napisane przed 100 laty, a niespełna 25 lat przed wyzwoleniem Bułgarii, sprawdziły się po zadaniu ciosu okupantom tureckim w wojnie rosyjskiej na Bałkanach. Anglia, strzegąca zazdrośnie swego monopolu w cieśninach tureckich, Austria, dążąca do przyłączenia zachodnich dzielnic imperium tureckiego i portu w Salonikach, rodzący się wówczas imperializm niemiecki, którego droga do Azji prowadziła przez Konstantynopol, — podniosły swe veto przeciwko traktatowi z San Stefano. Na Kongresie Berlińskim terytorium wyzwolonej Bułgarii zostało niemiłosiernie rozszarpane. Tracja i Macedonia wróciły pod despotyczną tyranie tureckich sułtanów, południowa Bułgaria otrzymała oddzielny rząd bułgarski z tureckim gubernatorem na czele, pozostała część wyzwolonego terytorium ogłoszona została wasalnym księstwem sułtana.

Na skutek tych uchwał Kongres Berliński zamienił Bałkany w osławioną europejską beczkę prochu. Z Bałkanów jak wiadomo padła iskra, z której wybuchł pożar pierwszej wojny światowej.

* * *

Wyzwolona z jarzma tureckiego Bułgaria, ogłoszona w 1908 roku niezależnym państwem, nie osiągnęła formy ustrojowej, o jakiej marzyli i o jaką walczyli Botew, Lewski i inni działacze ruchu narodo-rewolucyjnego. „Czysta i święta Republika równości socjalnej“ — jak marzył Lewski — nie powstała.

Ale z powstaniem i uprzemysłowieniem państwa rozwinęła się klasa robotnicza i jej awangarda — partia socjalistyczna. Utworzona przez Dymitra Błagojewa Robotnicza Partia Socjaldemokratyczna stanęła na zdrowych pozycjach marksistowskich, a przekształciwszy się następnie w Bułgarską Partię Komunistyczną stała się kierownikiem i organizatorem walki bułgarskich mas pracujących przeciw monarchizmowi, przeciw polityce podboju rządów burżuazyjnych i niemieckiej dynastii carów, stała się organizatorem walki o obalenie kapitalizmu, o utworzenie prawdziwie ludowo-demokratycznej republiki. W okresie drugiej wojny światowej Bułgarska Partia Komunistyczna zorganizowała i kierowała ruchem partyzanckim, a uzbrojona wskazówkami Georgi Dymitrowa, jednocząc wszystkie siły antyfaszystowskie w kraju, utworzyła Front Ojczyźniany, pod którego sztandarem doszło do zwycięskiego powstania 9 września 1944 roku. Rzecz jasna, że zwycięstwo 9 września, które raz na zawsze obaliło ustrój kapitalistyczny w Bułgarii, było możliwe tylko dzięki rozgromieniu faszystowskich agresorów przez Armię Radziecką. Po raz drugi więc wojska rosyjskie wyzwoliły naród bułgarski z niewoli — tym razem nie tylko z ucisku narodowego, ale i z ucisku politycznego.

Dnia 3 marca 1878 roku Rosja obdarzyła naród bułgarski wolnością narodową, 9 września 1944 roku Związek Radziecki obalając reżim hitlerowski stworzył drogę dla budowy socjalizmu w demokratycznej, pokój miłującej Bułgarii.

Obchodząc 75 rocznicę wyzwolenia narodowego z niewoli tureckiej naród bułgarski daje wyraz swej bezgranicznej wdzięczności dla 200.000 żołnierzy rosyjskich, którzy złożyli życie za wolność Bułgarii, daje wyraz wdzięczności dla niezliczonych ofiar wiekowych walk o zrzucenie jarzma tureckiego, dla bohaterów powstania kwietniowego, dla wielkich rewolucjonistów Botewa, Lewskiego, Bankowskiego, dla „opółceńców, którzy padli w bohaterskich walkach pod Plewną, Szipką i Szejnowem. Uczucia wdzięczności narodu bułgarskiego dla narodu rosyjskiego są dzisiaj jeszcze głębsze, więzy między narodem bułgarskim i narodami Związku Radzieckiego jeszcze serdeczniejsze dzięki wyzwoleniu Bułgarii, dzięki pomocy, jaką Bułgarii okazuje potężny Związek Radziecki.

Naród polski łączy z narodem bułgarskim wspomnienia wspólnie toczonych bohaterskich walk pod wodzą Władysława Warneńczyka przeciw Turkom w XV wieku, łączy okres niewoli narodowej oraz bohaterskie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dziś oba kraje jeszcze silniej wiąże walka o zbudowanie socjalizmu, o utrzymanie i umocnienie pokoju

L. RUBACH

WASYL LEWSKI

W jednej z zielonych dolin Gór Bałkańskich, między zboczami Środkowego Lasu, czyli — jak mówią Bułgarzy — Średniej Góry, a Stokami Starej Płaniny — starożytnego Chemusu, leży niewielkie, ale bardzo stare miasteczko Karłowó. Nie trudno je odnaleźć na mapie Bułgarii środkowej w pobliżu źródeł rzeki Tundży, opiewanej przez poetów. To tu właśnie leży słynna dolina róż dostarczająca dla najwspanialszych perfum — olejku różanego, który szeroko rozślawił po świecie słoneczną ziemię bułgarską.

W Karłowiu, małym miasteczku, którego powietrze przesycone jest zapachem róż i lasów bałkańskich, urodził się w r. 1837 jeden z bohaterskich bojowników o wolność swego ludu, powstaniec, hajduk, publicysta i rewolucjonista — Wasyl Lewski.

O nim to powiedział Wyłko Czerwenkow, wódz ludu bułgarskiego: „Nieustraszony i śmiały jak nikt inny, samodzielny w swych myślach i czynach, Lewski wznosił się jako największy, najukochańszy, najkonsekwentniejszy i najbardziej doskonały rewolucjonista bułgarski“.

Niedługo trwało życie tego bohatera legendy wyzwolenczej ludu bułgarskiego. Lecz jakże było pełne treści! Ile z niej można dowiedzieć się o życiu i walce bratniego nam narodu, którego losy przypominają nasze własne dzieje i który dziś wraz z nami kroczy po tej samej drodze walki o socjalizm i pokój.

Urodzony w ubogiej rodzinie, Wasyl Lewski otrzymał tylko początkowe wykształcenie. Na życzenie swego wuja, opiekuna rodziny, oddany został do klasztoru. Niedługo tam przebywał. Przez grube mury klasztorne przenikał płacz ludu niemiłosiernie wyzyskiwanego przez tureckich baszów i rodzimych bogaczy — czorbadżijów, zaprzędanych sułtańskiemu reżimowi za przywileje i sutą egzystencję. Przenikała przez mury klasztorne wolna pieśń hajducka. Opowiadała ona o męźnych młodzieńcach, którzy śmierć nad niewolę przynosząc żyją z bronią w dłoni w lasach i górach Bałkanu, nieustannie przypominając tureckiemu najeźdźcy, że lud bułgarski nie zapomniał imienia wolności.

Młody Wasyl Lewski porzuca klasztor. Niedoszły mnich prawosławny staje się chorążym powstańczego oddziału Chitowa. Lecz wkrótce poczyna coraz lepiej rozumieć, że walka powstańcza, prowadzona przez drobne oddziały hajduckie z całą potęgą Porty Otomańskiej nie przyniesie oczekiwanych przez naród wyników. Lewski udaje się więc do Rumunii, gdzie zaznajamia się z całą bułgarską rewolucyjną emigracją. Lewski, którzy przeżył romantykę przygód hajduckich, na emigracji zgłębił i zrozumiał walkę narodowo-wyzwoleńczą innych narodów, a między nimi również walkę narodu polskiego. I jak pisze jeden z biografów: „z genialną przenikliwością zobaczył wtedy jedyną słuszną drogę wyzwolenia ojczyzny, drogę zorganizowanego ogólnonarodowego powstania, kierowanego przez ośrodek przebywający wewnątrz kraju, a nie na emigracji“.

Lewski na emigracji opracowuje i propaguje swą myśl planowej or-

ganizacji ruchu rewolucyjnego, uporczywej, wytrwałej działalności zmierzającej do pokrycia całej Bułgarii siecią komitetów rewolucyjnych. Idee i myśli Lewskiego, głoszone przez niego płomiennie i bezkompromisowo, przyczyniły się znakomicie do krystalizacji ideologii bułgarskiego ruchu rewolucyjnego. Lewski pisał: „Wszystko jest zawarte w nas — w naszych zjednoczonych siłach. Im nie będzie mógł się przeciwstawić najbardziej silny huragan“. Że Lewski śmiało szedł na spotkanie tego huraganu, że nie myślał ograniczać swej roli do pracy ideologicznej i propagandowej, świadczą o tym jego słowa: „Jeżeli wygram walkę — wygram ją dla całego narodu, lecz jeśli zginę — zginę tylko sam!“

Słowom, które brzmiały jak przysięga, Lewski pozostał wierny przez wszystkie dni swego trudnego żywota. Po zorganizowaniu zagranicznego Centralnego Komitetu Rewolucyjnego w Bukareszcie Lewski powraca do ojczyzny w charakterze pełnomocnika tegoż Komitetu z zadaniem zorganizowania w Bułgarii ruchu rewolucyjnego, jako akcji przygotowawczej do ogólnonarodowego powstania. Ruch narodowo - wyzwolenczy, organizowany przez Lewskiego, był istotnie ruchem rewolucyjnym. Był bowiem skierowany nie tylko przeciw Turkom od pięciuset lat okupującym Bułgarię. Lewski walkę narodowo - wyzwolenczą prowadził w imię interesów szerokich mas pracujących, chłopów i robotników. Prowadził ją przeciw czorbadżiom, ściśle związanym interesami klasowymi z tureckimi najeźdźcami. Po raz pierwszy w historii rozlegają się na Bałkanach słowa o braterstwie i całkowitej równości między wszystkimi ludźmi pracy—między Bułgarami, Turkami, Żydami. Celem rewolucji głoszonej przez Lewskiego była zmiana ówczesnego państwowego, despotyczno-tyrańskiego systemu rządów na republikę demokratyczną, w której rządzi lud. Lewski pisał: „My tworzymy nową epokę. Występujemy nie przeciw narodowi tureckiemu, lecz przeciw sułtanowi i jego prawom, przeciw rządowi tureckiemu, który po barbarzyńsku rządzi nie tylko nami, lecz i ludem tureckim“.

Płomienny rewolucjonista - internacjonalista Lewski wzywa do jedności narodów bałkańskich przeciw Turkom, do przyjaźni południowych Słowian z wielkim narodem rosyjskim.

Cztery lata, od 1868 do 1872 r., trwała na terenie Bułgarii działalność Lewskiego — agitatora, publicyisty, mówcy i organizatora. Przez cztery lata echo jego żywych słów rozlegało się w dolinach Maricy i Tundży, w górskich wsiach Rodopów, Pirynu, Bałkanów, wśród murów Sofii, Plovdivu i Burgas.

Współdźwięczały one z płomiennymi słowami jego przyjaciela, poety Christo Botewa, budząc w sercach narodu nadzieję i wiarę, że pięciowiekowa niewola turecka ma się ku końcowi, że zniknie wraz z nią wyzysk i niesprawiedliwość.

W ciągu tych ostatnich czterech lat życia Lewski zorganizował w Bułgarii setki rewolucyjnych komitetów, którymi kierował Bułgarski Centralny Komitet Rewolucyjny. Lecz owoców swej pełnej poświęcenia działalności Wasyl Lewski nie zebrał. Padł on ofiarą nikczemnej zdrady. Pewien pop - sprzedawczyk wydał go w ręce tropiących jego ślady żandarmów tureckich

W zimowy poranek 19 lutego 1873 r. na jednym z przedmieść Sofii zawisł na szubienicy wielki syn ludu bułgarskiego, nieustraszony rewolucjonista, przyjaciel Polaków i Rosjan — Wasyl Lewski. Sultańscy kaci triumfowali. Sądzili, że wraz z ciałem bohaterskiego Bułgara zawisła na szubienicy również rewolucja bułgarska! Jakże srogo się zawiedli! Idee głoszone przez Lewskiego żyły wśród ludu. Jak mówi Wyłko Czerwenkow: „Lewski przekazał nam jako sztandar miłość ludzkości i wskazał, jak mamy kochać swoją ojczyznę“.

Przekazana przez Lewskiego miłość ojczyzny wzywała bojowników o wolność, gdy w pięć lat po jego śmierci spieszyli na spotkanie zwycięskiej armii rosyjskiej, przekraczającej Dunaj i niosącej wolność Bułgarom. Ożywiła lud bułgarski w walce z narzuconą mu przez intrygi zachodnich i centralnych mocarstw dynastią niemiecką.

19 marca 1953 r. naród bułgarski w osiemdziesiątą rocznicę zgonu złożył hołd pamięci Wasyla Lewskiego. Pamięć o nim przechowywać będzie również zawsze naród polski, jako o jednym z bojowników postępu, którzy torowali drogę socjalizmowi i wolności.

L. Rubach

INFORMACJA AKTUALNA

J. DAMBORSKY

KONFERENCJA SLAWISTÓW CZECHOSŁOWACKICH

Korespondencja z Czechosłowacji

W dniach 5 — 7 marca 1953 r. w Auli Uniwersytetu im. Pałackiego w Ołomuńcu na Morawach odbyła się ogólnopanstwowa konferencja slawistów czechosłowackich poświęcona słowińskiemu językoznawstwu porównawczemu. Konkretnie, miała ona wykazać, jak zostały spełnione zadania wytyczone na konferencji slawistów czechosłowackich w listopadzie 1951 r. w Brnie. *)

Liczny udział w konferencji lingwistów ze wszystkich czes-

kich i słowackich uniwersytetów i instytutów językoznawczych sprawił, że rezultaty jej należy uważać za program roboczy obowiązujący wszystkich językoznawców czechosłowackich.

Obecność przedstawiciela przodującej nauki na świecie — wybitnego uczonego radzieckiego H. G. Rudniewa, kandydata nauk filologicznych i docenta Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Leningradzie, jest wyrazem wielkiego zainteresowania językoznawców radzieckich dalszym rozwojem slawistyki czechosłowackiej.

Obrady konferencji przypa-

*) Referaty z tej konferencji zostały umieszczone w czasopiśmie „Slavia” XXI — 1952 z 1

dły w dniach, kiedy cała postępową ludzkość z troską słuchała wiadomości o ciężkiej chorobie J. Stalina zakończonej zgonem Wodza międzynarodowej klasy robotniczej. Uczestnicy konferencji odczuli to tym boleśniej, ponieważ obrady toczyły się w duchu rozpracowania tez zawartych w pracach J. Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie, które dały trwałe fundament pod marksistowskie badania nad językiem i wskazały drogę rozwoju dla językoznawstwa slawistycznego.

Konferencja zainaugurowała równocześnie obchód jubileuszu dwusetnej rocznicy urodzin wybitnego lingwisty, założyciela slawistyki, Józefa Dobrowskiego, którego ofiarą i niestrudzona praca nad językoznawstwem slawistycznym oraz postępowy charakter działalności w służbie narodu może być i dzisiaj wzorem dla językoznawców.

Porządek obrad konferencji przedstawiał się następująco: (na każdy z danych tematów zostały wygłoszone referaty połączone z dyskusją *).

1. Powstanie narodowych języków słowiańskich.
2. Studium porównawcze budowy gramatycznej języków słowiańskich.
3. Studium porównawcze zasobu słownego i problematyka słownika etymologicznego języków słowiańskich i słownika starocerkiewno - słowiańskiego.
4. Aspekt porównawczy przy nauczaniu języka narodowego (ojczystego), rosyjskiego i innych języków słowiańskich.

*) Wszystkie referaty będą ogłoszone w czasopiśmie „Slavia” w najbliższych numerach.

Na podstawie krytycznej oceny wykonanej pracy, zawartej w końcowym przemówieniu akademika B. Havranka, można wysunąć następujące wnioski:

a) W dziedzinie badań porównawczych języków indoeuropejskich zrobiono dotychczas niewiele. Toteż jednym z podstawowych zadań uniwersytetów czechosłowackich będzie na przyszłość zwrócenie większej uwagi właśnie na badania nad językami indoeuropejskimi, niezbędnymi i dla badań slawistycznych

b) W badaniach nad powstaniem i rozwojem narodowych języków słowiańskich stwierdzono pewien postęp. Ale w dalszych etapach należy głębiej rozpracować podstawowe pojęcia i dążyć do ich właściwego zastosowania w czechosłowackiej lingwistyce. Podstawą tej pracy musi być ścisła i dokładna znajomość językowej i historycznej rzeczywistości — czy chodzi o badania nad poszczególnymi językami, czy nad dialektami i nad ich wzajemnym wpływem.

c) W dziedzinie studiów porównawczych budowy gramatycznej dokonuje się rewizji podstawowych pojęć, i konferencja wskazała słuszną drogę, jak się mają rozwijać prace w tej dziedzinie i jak należy stosować metodę historyczno - porównawczą w badaniach nad wewnętrznymi prawami rozwoju językowego. O właściwym zainteresowaniu budową gramatyczną języków słowiańskich świadczą najliczniejsze na ten temat referaty wygłoszone na konferencji, oraz cały szereg nowych prac dotychczas nieopublikowanych. Należy dalej rozwijać twórczą

pracę w tej dziedzinie i starać się o rychłe publikowanie rezultatów.

d) Prace nad słownikiem cerkiewnosłowiańskim są na tyle zaawansowane, że wkrótce można będzie przystąpić do wydania go. Konferencja postanowiła opracować słownik cerkiewnosłowiański w średnich rozmiarach. Z uznaniem zostało przyjęte sprawozdanie o rozpoczęciu prac nad etymologicznym słownikiem języków słowiańskich.

e) Ważnym zadaniem dla językoznawstwa czechosłowackiego będą badania nad stylem, mające na celu uzupełnienie i poszerzenie badań nad budową gramatyczną i zasobem słownym języka, albowiem dokładną znajomość danego języka można osiągnąć tylko na podstawie

badania wszystkich jego stron, a więc i zjawisk stylowych.

f) Konferencja zajmowała się też problemem wykorzystania aspektu porównawczego przy nauczaniu języków ojczystych i języków słowiańskich. Pilnym zadaniem będzie praca nad gramatyką porównawczą języka rosyjskiego, której opracowania podjął się Instytut Czechosłowacko-Radziecki w Pradze.

Cały przebieg konferencji wykazał, jak wielkie znaczenie naukowe i metodologiczne mają genialne prace J. Stalina o języku dla słowiańskiego językoznawstwa porównawczego. Na ich podstawie mogło językoznawstwo czechosłowackie osiągnąć już pierwsze konkretne rezultaty. Dalszy rozwój zależy przede wszystkim od konsekwentnej aplikacji metody marksistowskiej w badaniach nad językiem.

MIKOŁAJ DIERŻAWIN

(„Izwestia“ Nr 51, 1/3 1953 r.)

W 76 roku życia po ciężkiej chorobie zmarł jeden z największych uczonych sławistów, członek prezydium Akademii Nauk ZSRR, członek honorowy Akademii Nauk Białoruskiej SRR, członek honorowy Bułgarskiej Akademii Nauk, laureat Nagrody Stalinowskiej, akademik Mikołaj Dierżawin.

Mikołaj Dierżawin urodził się w roku 1877, jako syn nauczyciela wiejskiego. W r. 1900 ukończył Instytut Historyczno-Filologiczny w Nieżynie. Jeszcze za czasów studenckich rozpoczął studia badawcze w zakresie poznania języka i folkloru słowiańskiego.

M. Dierżawin był zawsze w pierwszych szeregach postępowych uczonych i pedagogów. Już w r. 1905 kierował Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, założonych przez robotników warsztatów kolejowych w Tyflisie.

Działalność M. Dierżawina za równo jako uczonego, jak i działacza społecznego rozwinęła się szczególnie silnie po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W roku 1917 został wybrany na profesora katedry słowianoznawstwa Uniwersytetu Petersburskiego. W pierwszych dniach po ustanowieniu władzy radzieckiej został rektorem Państwowego Uniwer-

sytetu w Leningradzie. W roku 1931 jest członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej M. Dierżawin wstąpił do szeregów Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Wszystkie swe siły poświęcił walce z najeżdżącą hitlerowskim, pisał liczne artykuły, występował z referatami i odczytami skierowanymi przeciw faszystom. W roku 1942 został przewodniczącym Antyfaszystowskiego Komitetu Uczonych Radzieckich oraz członkiem Komitetu Wszechsłowiańskiego. W roku 1945 w czasie podróży po ludowo-demokratycznej Bułgarii wygłosił szereg odczytów i wykładów na temat aktualnych zagadnień słowianoznawstwa. W roku 1946 otrzymał tytuł członka honorowego Bułgarskiej Akademii Nauk.

M. Dierżawina cechował niezwykle rozległy horyzont naukowy. Dorobek jego stanowi ponad 500 prac naukowych. Niezmiernie cenił jego wkład w rozwój słowianoznawstwa radzieckiego. Prace badawcze z zakresu słowianoznawstwa przyniosły mu w roku 1948 Nagrodę Stalinowską.

Mikołaj Dierżawin będąc członkiem Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju brał czynny udział w ogólnonarodowym ruchu obrońców pokoju.

Władza radziecka ceniła zasługi M. Dierżawina i odznaczyła go dwukrotnie orderami Lenina i Medalami Związku Radzieckiego.

W osobie Mikołaja Dierżawina nauka radziecka straciła wielkiego uczonego, a społeczeństwo radzieckie działacza, wiernego syna Ojczyzny Socjalizmu.

Prezydium Akademii Nauk ZSRR

*Wydział literatury i języka
Akademii Nauk ZSRR*

*Wydział historii i filozofii
Akademii Nauk ZSRR*

*Instytut Słowianoznawstwa
Akademii Nauk ZSRR*

WIECZORY W WARSZAWIE POŚWIĘCONE J. FUCZIKOWI I J. OLBRACHTOWI

Z okazji 50 rocznicy urodzin czechosłowackiego bohatera narodowego, laureata Międzynarodowej Nagrody Pokoju „in memoriam”—Juliusza Fuczika, odbył się dnia 26 lutego br. w Domu Kultury Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wieczór literacki zorganizowany przez Czechosłowacki Ośro-

dek Informacyjny w Warszawie. Prelekcję o życiu i twórczości Juliusza Fuczika wygłosiła Helena Gruszczyńska - Dubowa, tłumaczka dzieł Fuczika na język polski. Odczytane zostały także fragmenty utworów tego wielkiego syna narodu czeskiego, wybitnego dziennikarza i pisarza komunistycznego

Wypowiedź Juliusza Fuczika przed sądem hitlerowskim w Berlinie, 25 sierpnia 1943 roku:

„Będzie mi teraz odczytany wasz wyrok. Wiem, że będzie on wyrokiem śmierci na człowieka. Mój wyrok na was został już dawno wydany. W nim wszyscy uczciwi ludzie na świecie napisali swą krewią: Śmierć faszystomowi, śmierć kapitalistycznej niewoli! Niech żyje człowiek! Niech żyje przyszłość komunizmu!“

Kiedy Juliusza Fuczika prowadzono na egzekucję, śpiewał Międzynarodówkę. Esesmani zatkali mu usta. Więźniowie z trzeciego bloku w Plötzensee usłyszeli głos Fuczika i przyłączyli się do śpiewu hymnu proletariatu.

* *
*

W lutym br. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie odbył się wieczór literacki poświęcony pamięci jednego z najwybitniejszych pisarzy czechosłowackich, autora powieści „Anna proletariuszka“ — Ivana Olbrachta. Prelekcję o życiu i twórczości Ivana Olbrachta wygłosił red. Stefan Dębski. W części artystycznej wieczoru recytowane były fragmenty utworów Olbrachta.

* *
*

W styczniu br. podobnie jak i w latach ubiegłych ludność słowiańska Kanady demonstrowała swą jedność i solidarność

w walce o utrwalenie pokoju światowego gromadząc się na wielkich dorocznych koncertach które odbyły się w większych miastach kraju. W koncertach zorganizowanych przez miejscowe Komitety Słowian udział wzięły poszczególne grupy narodowe, prezentując swą muzykę, pieśni i tańce.

Postępowe organizacje słowiańskie w Winnipegu i ich sympatycy dumni są ze Słowiańskiego Chóru Młodzieży, który swoimi występami w ostatnich latach zdobył szeroka popularność wśród tamtejszej ludności, wzbogacając stopniowo swój program nowymi pieśniami: polskimi, ukraińskimi, rosyjskimi, czeskimi i innych narodów. Na koncercie w Toronto wystąpiło ponad 250 muzyków, tancerzy i śpiewaków — najlepsze siły artystyczne miejscowych organizacji słowiańskich.

Wielka 60-osobowa orkiestra i 150-głosowy chór wykonały poza pieśniami i tańcami ludowymi, utwory najwybitniejszych kompozytorów słowiańskich: Chopina, Glinki, Czajkowskiego.

Tegoroczne koncerty, które odbyły się pod hasłem przyjaźni między Kanadą i narodami słowiańskimi, cieszyły się olbrzymim powodzeniem gromadząc Słowian ceniących jedność, przyjaźń i pokój między narodami.

C O P I S Z A I N N I

Z prasy Polonii Amerykańskiej

Polonia Amerykańska była niedawno świadkiem niecodziennych wydarzeń, które wywołały wielką burzę w małym bagienku emigracyjnych handlarzy polskimi ziemiami. Bezpośrednim powodem hecy była podróż eks - generała Kazimierza Sosnkowskiego z USA do Anglii i związana z tą podróżą misja tzw. zjednoczenia wrześniowej „emigrandy” mającej dotąd główne swe centrum w Londynie.

Fakt ten nie uszedł uwagi emigracyjnych osobistości politykierskich i związanej z nimi prasy reakcyjnej, posiadającej wyostrzoną czujność na wszelkie przegrupowania w politycznym pół - świątku, które z kolei mają szleszczącą wymowę przy okienku kassjera. Istotnie, to zdenerwowanie (zapisano setki szpall) nie jest pozbawione podstaw (dolarowych), bo, jak pisze wychodzący w Detroit postępowy „Głos Ludowy”:

„...kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu Dulles zdążył na linii zdobycia pełnego poparcia Niemiec dla swego programu międzynarodowego. Dał on temu wyraz w oświadczeniu w pierwszej dekadzie lutego, podczas swego pobytu w Bonn, iż obecne granice wschodnie Niemiec, biegnące na linii Odry i Nysy nie mają aprobaty Stanów Zjednoczonych. To samo w kilka dni później potwierdził publicznie nowomianowany Wysoki Komisarz amerykański w zachodnich Niemczech, dr Conant. Trzeba więc było na czoło emigrandy wysunąć człowieka, któremu kanclerz Adenauer i odwetowcy niemieccy mogliby zaufać. Do roli tej, jak ułóż, pasował przebywający w Kanadzie eks - generał Sosnkowski, ten sam, który maszerował z Niemcami cesarskimi, wejmarkskimi i hitlerowskimi zawsze w zgodzie i harmonii.

Zaraz więc po wyniku wyborów listopadowych wysunięty został na widownię p. K. Sosnkowski. Odbył on konferencję z generałem Eisenhowerem, Dullesem i w grudniu ubiegłego roku udał się do Londynu robić jedność, która jest niezbędna do symulowania, że obóz p. Sosnkowskiego jest

wyrazem woli całego narodu polskiego”.

Dlaczego jednak „zaszczyt” ten nie spadł na przemyconego z Polski przez ambasadora Grifisa „prezesa” Mikolajczyka, który jest obdarzony faworami władnych czynników w Ameryce, z uwagi chociażby na wystąpienie jego organu „Jutro Polski” z 25 grudnia 1951 r., które tak zareagowało na oświadczenie Adenauera, żądające rewizji granicy na Odrze i Nysie:

„Zręcznie i dobrze obmyślane taktycznie przemówienie kanclerza Adenauera, który stawiając sprawę granicy na Odrze i Nysie jednocześnie podkreśla, że zależy mu na sprawiedliwym rozwiązaniu dla Polski i dla Niemiec, jest wystąpieniem w stylu europejskim. Jest to styl, który kanclerz Adenauer, bez wątplenia szczeremu demokratą i dobrym Europejczykiem, stara się nadać polityce niemieckiej. Wiąmy z zadowoleniem oświadczenie kanclerza Adenauera...”

Demaskując przyczyny nowego wiatru, który dmuchnął w bagienko emigracyjne, tenże „Głos Ludowy” pisze: „Wysunięcie tego wojskowego pana (Sosnkowskiego — przyp. red.) nie jest przypadkiem. Rzadko bowiem który z wojskowych Polaków byłby sercu niemieckiemu tak miłym, jak Sosnkowski. Już w roku 1906 figuruje on w spisie agentów cesarsko-królewskiego wywiadu austriackiego. Przechodzi następnie do wywiadu niemieckiego. W okresie międzywojennym Sosnkowski wychowanie swych dzieci powierzył bonie — Niemce, w pokoju której, w willi generalskiej, wisiał okazały portret Adolfa Hitlera.

Wówczas również (w roku 1934) Sosnkowski składa poufny raport Piłsudskiemu, w którym znajdują się takie wypowiedzi:

„...Rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństw bezpośrednich dla Polski...”

Pan Sosnkowski udawadnia swe twierdzenie tym, że „główną stawkę rewizjonizmu Trzeciej Rzeszy (hiltrowskiej) stanowi tak zwany „Anschluss”, a prawo przyrodzone jest w sprawie austriackiej po stronie Niemiec.

General Sosnkowski znał wyurzędzenia Hitlera, zawarte w „Mein Kampf”. Wiedzieć więc musiał, że zamiary nazistowskie nie skończą się na tak zwanym zjednoczeniu szczeptów niemieckich, że dążeniem jego jest stworzenie Wielkiej Rzeszy i urzeczywistnienie tego dążenia grozi najpierw wchłonięciem Czechosłowacji a potem Polski przez Trzecią Rzeszę. Mimo to raport swój do Piłsudskiego opatrzył taką konkluzją:

„Reasumując: nie widzę możliwości odbudowy militarnej potęgi niemieckiej w okresie lat mniej więcej dwudziestu”.

Tymczasem w pięć lat po tym raporcie nastąpił najazd wrześniowy i przeszło pięcioletnia okupacja Polski. Mimo to jednak w tym samym czasie międzynarodowym pociągami z okupowanej Warszawy do Paryża, zaopatrzona w legalny paszport jechała elegancka dama. Towarzyszyli jej w podróży ubrani po cywilnemu, gestapowcy, którzy eskortowali ową panią do miejsca przeznaczenia. Tą elegancką damą była żona generała Sosnkowskiego, ówczesnego członka tzw. rządu londyńskiego i głównego kierownika A. K. i Delegatury w kraju. W ten sposób odplacili się za dawną przyjaźń pana generała dla Niemiec i współdziałanie w okresie międzywojennym i poprzednio.

Czyż wobec tego kanclerz Adenauer może wątpić w pomysłny obrót rzeczy w konszachtach ze starym wypróbowanym

przyjacielem swych landsmanów? ...Panu Dullesowi są w obecnym momencie potrzebni pod boki ludzie z dawnej Polski, mający zaufanie u reakcji niemieckiej i gotowi do wszystkiego”.

* * *

Chicago, wielkie pięćmilionowe miasto, jedno z największych w USA, mimo że gromadzi większość uciążliwych i ciężko pracujących na swe utrzymanie ludzi, składa stały, olbrzymi haracz gangsterom. Miasto błyszczy tysiącami neonów, lecz w cieniach ulic kryje się zbrodnia. Jak wykazują statystyki, a nie tylko zaprotokółowane fakty — pisze „Głos Ludowy” — zbrodnia kosztuje Chicago milion dolarów dziennie. Na sumę tę składają się sumy utracone wskutek rabunków, włamań i kradzieży, fałszerstw i defraudacji, łapówek dla policji i polityków itp. Idą one do kieszeni świata gangsterskiego, który po zlikwidowaniu bandy Al Capona przeszedł do podziemia i stosuje bardziej sprytne i przezorne metody.

„Chicago nie jest wyjątkiem — pisze dalej „Głos Ludowy”. Cały nasz kraj oparty na systemie wyzysku człowieka przez człowieka, jest siedliskiem zbrodni i złodziejstwa. Nie przeszkadza to jednakże władcom Ameryki marzyć o „umoralnieniu” całego świata, nad którym chcieliby oni panować i rządzić udoskonalonymi metodami Al Capona”.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

KAZIMIERZ DĘBNICKI

NAD KOLEBKĄ ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

Czytelnik otrzymał ostatnio niezmiernie ciekawą książkę. Chodzi o wydaną przez PIW pracę Pawła Jasienicy „Świt słowiańskiego jutra”.

Do niedawna jeszcze czołowy publicysta prasy katolickiej Paweł Jasienica, podjął odważną, pionierską próbę pokazania na niespełna 400 stronach spraw o olbrzymim zasięgu. Spraw dziejów Polski zarówno w znaczeniu państwowo-politycznym, jak i dziejów Prapola-

*) Paweł Jasienica „Świt słowiańskiego jutra” PIW, Warszawa 1952; s. 382. Cena zł 15.—.

ków, ludzi z ziem Słowiańszczyzny zachodniej i ich prasłowiańskich przodków. Nie błahe zadanie, bo obejmujące 4,5 tysiąca lat i poprzez kulturę „łużycką“ dotykające zamierzchłych czasów, kiedy to na wielkopolskich ziemiach pojawiły się wpływy kulturowe etruskie, żywcem z nad Śródziemnego Morza przeniesione bądź na skutek przywędrowania jakiejś etruskiej grupy plemiennej w nasze strony, bądź przez kupców — ciągnących bursztynowym szlakiem od południa Europy po Bałtyk — i po drodze pozostawiających żywy dowód gospodarczej współpracy Prasłowian z imperium rzymskim w postaci wymiany towarowej, dziś widzialnej w wykopaliskach. I nie tylko. Jako że Rozewie i Tczew, czy Wierzyca — to nazwy etruskie. Czy pozostały one świadectwem kupieckich wędrowek, czy też wtopienia się starych Etrusków w prasłowiańską ludność miejscową — to nie najważniejsze. Najważniejsze jest to, że te wpływy etruskie sprzed tysięcy lat, pozostałe potem w „łużyckiej kulturze wstęgowej“, od garncarskich wzorów tak nazwanej — zostały przyjęte i zasymilowane przez istniejące już i działające na naszych ziemiach pomorskich i wielkopolskich, krakowsko-kieleckich i śląskopolskich — prasłowiańskie plemiona. To jest ważne, bo mówi o paru tysiącach lat Słowiańszczyzny w Europie. I to Słowiańszczyzny znającej już bardzo wcześnie, na początku naszej ery na pewno, organizację polityczno-państwową typu plemiennego, rozwijającą się później w silne prapolskie, poprzedzające Polskę — państwa: Wiślan, Słezan i Polan, z których ostatni wreszcie, pod wodzą piastowskiej rodziny panującej, doprowadzili do utworzenia potężnego na owe czasy, jednolitego, polskiego organizmu państwowego.

To jest ważne, bo mówi o bogato rozwiniętym i na owe, sprzed dwu tysięcy lat, czasy przodującym przemyśle Słowiańszczyzny, pracującym na eksport zarówno w dziedzinie hutnictwa (piece hutnicze, dymarki) i garncarstwa, jak i w dziedzinie ówczesnej metalurgii żelaznej, złotnictwa i wyrobów z rogu i kości.

Mówi nam o szerokim zasięgu produkcji rolnej zarówno zbożowej jak i owocowej. Mówi nam więc o trwającym wiele tysięcy lat na naszych ziemiach, stałym, osiadłym, a nie koczowniczym życiu słowiańskim, które przeżywając w różnych wiekach fazy rozkwitu i depresji gospodarczej, wcześnie, a nawet bardzo wcześnie musiało — przy postępie produkcyjnym — przejść z ustroju rodowego do plemiennego, a następnie państwowego — feudalnego, przejść zatem do form klasowego podziału społeczeństwa, do form klasowego wyzysku, a więc, co za tym idzie, do form zwartej i jednolitej władzy książęcej i królewskiej, opartej o feudalną drabinę społeczną.

Ten skrót, dyletancki zresztą, najistotniejszego problemu książki Jasienicy potrzebny jest, by służył za podbudowę początkowemu stwierdzeniu o odważnej i pionierskiej próbie pisarskiej.

Pomyślcie, tyle tysięcy lat, daleko poza pisane dzieje Polski, poza legendy o Popielu czy Ziemowicie — na trzystukilkudziesięciu stronach. I nie byle jakich stronach. Jasienica bowiem napisał książkę z pasją, z doskonałym wyczuciem kolorytu dziejów, wczuwając się

i naginając język do barwy czasu, bez żadnej zresztą próby archaizacji, ze świetnym humorem, z ogromnym zacięciem publicystycznym i na ogół trafiając w polityczne sedno zagadnienia.

I teraz niespodzianka. Jeszcze silniej mówiąca o ambitnym zamiarze autora. Dlatego chowana na koniec pierwszej, wstępnej części recenzji.

Książka Jasienicy — to nie podręcznik historii i prehistorii zachodniej Słowiańszczyzny, to nie popularno-naukowy wykład o Prąsłowianach i Prąpolakach, to wreszcie nie powieść historyczna na modłę Gołubiewa.

Książka Jasienicy to zwarty, konsekwentny, świetny literacko, mocno podbudowany naukowo i precyzyjnie powiązany z realiami wielkich prac wykopaliskowych — cykl reportaży, którymi przemawiają do czytelnika archeologiczne odkrycia Biskupina i Szczecina, Poznania i Tyńca, Krakowa i okolicy Nowej Huty, Opola i Wrocławia, Lednicy i Gniezna, Kalisza i wielu, wielu innych miejsc, gdzie w Polsce Ludowej prowadzi się prace mające wykazać wielotysięczną ciągłość historyczną Słowiańszczyzny zachodniej na naszych ziemiach.

Dosłownie, mówią do nas groby. Słowiańskie groby, których wartość wskazuje na wysoką kulturę materialną i na żywe związki z całą Europą.

Mówią groby, ale mówią także i odkopywane szczątki chat, warsztatów przemysłowych, umocnień warownych — grodów, które czuwały nie tylko nad bezpieczeństwem plemiennego państwa, ale i nad coraz to rosnącą władzą i przywilejem obrastającego w piórka wielmoży. Grody i podgrodzia oddzielone od siebie, to obraz ówczesnego klasowego podziału i klasowej walki.

Grody i ich umocnienia, wały, fosy — to także świadectwa jedynej w tym rodzaju w Europie, wysoko postawionej — i zmuszającej do kapitulacji wroga — sztuki budownictwa wojennego.

Mówią paleniska, kopuły i dymarki hutnicze, których całe, niekiedy parotysięczne zagłębienia odkopuje się na Śląsku, czy w okolicy Nowej Huty, która po paru tysiącach lat, dzięki władzy ludowej, dzięki zrzuconiu jarzma klasowego wyzysku, podjęła jakże stare i jakże przez feudalizm, a następnie kapitalizm zaprzepaszczone prąpskie przemysłowe tradycje gospodarczego postępu.

Mówią relikty broni i dobrze zachowane złote ozdoby kobiece, mówią bursztynowe klejnoty i paciorki. Mówią o prastarej kulturze ludu, o kokieterii Słowianek.

Oczywiście, trudno jest streszczać Jasienicę. I nie należy tego robić. Recenzja ma zachęcić do przeczytania jego reportaży, od których trudno się oderwać, skoro się wzięło tę książkę do ręki.

Wydaje się jednak konieczne podkreślenie najważniejszych tez jego pracy.

Obok więc generalnego, jak się wydaje, zamiaru autora — pokazania poprzez reportaże o pracach naszych archeologów w latach powo-

jennych — wielotysięcznego trwania Słowiańszczyzny w dorzeczu Wisły, Bugu, Warty, Odry i Nysy, zamiaru uwiecznionego dobrym rezultatem, Jasienica rozpatruje jeszcze inne podstawowe kwestie. Z nich zresztą zbudowany jest dowód rzeczowy, wykopaliskowy dowód naszej słowiańskiej długowieczności w Europie.

W oparciu o odkrycia i dokumenty, w oparciu o słuszne tezy marksizmu-leninizmu w dziedzinie badania dziejów ludzkości — Jasienica stwierdza przede wszystkim, że historia to — można powiedzieć — zarys materialnej kultury społeczeństwa i jej rozwoju poprzez wieki.

Przedmiotem więc badania historycznego muszą być nie tylko źródła pisane, świadectwa pergaminu i inkaustu, ale — i przede wszystkim — źródła niepisane, życie ludzkie i wytwory ludzkiej pracy, które tworzyły i zmieniały bieg dziejów, pchały naprzód rozwój społeczeństwa. Stąd archeologia i historia to nierozłączne sprawy i dziedziny działalności naukowej. Skoro bowiem dla historii kultury materialnej nie są konieczne dowody pisane, skoro więc upada sztuczna granica, wzniesiona przez burżuazyjną historiografię między historią a prehistorią — tym silniejsze, tym ważniejsze są archeologiczne dowody, wykopaliska dające treść i podstawę dziejopisarstwu.

I powiedzmy szczerze, można nierzadko wątpić w prawdę kronikarskich, starych zapisków, lecz w prawdę wydartą ziemi i umiejętnie przeanalizowaną wątpić nie sposób.

Ona to obaliła szereg tez powtarzanych niewolniczo za szowinistycznymi historykami niemieckimi przez polską burżuazyjną naukę.

Przed wszystkim, pisze o tym Jasienica, pokazała, że jesteśmy w Europie dawniej od Germanów, że byliśmy ludem osiadłym i zorganizowanym wtedy, gdy Germanowie i nie tylko Germanowie stanowili różnorodną mieszaninę koczowniczych szczepów. Dalej pokazała, że bajką są zrodzone przez imperializm niemiecki twierdzenia o kulturalnej i gospodarczej niższości Słowian.

Ba, pokazała, jak to w czasie germańskiego marszu na Rzym, likwidującego ostatecznie przeżyty ustrój niewolniczy, Słowianie odrzucający Germanów aż po Lubekę, byli dzięki swej ówczesnej prężności i zorganizowaniu jednym z poważnych czynników, które zadały Rzymowi cios decydujący, przyczyniając się do rozwoju w Europie nowego, bardziej postępowego, feudalnego ustroju. Oczywiście nie Słowianie wmaszerowali na wzgórza Kapitołińskie, ale spychając plemiona germańskie na zachód, pomogli im wdrzeć się za Apeniny.

Nie należy z tego wysnuwać jakichś wniosków uprawniających do nieuzasadnionej, nacjonalistycznej pyszałkowatości. Bywało bowiem w historii z prehistorią włącznie różnie: i nie dla wzmożenia słowiańskiej, a pogrążenia germańskiej ambicji, pisał o tych faktach, opartych o odkrycia archeologów, Jasienica.

Chodzi o prawdę historyczną, którą przyznawali zresztą i postępowi, nie przeżarci nacjonalizmem uczeni niemieccy, a o której za-

pomniała burżuazyjna pseudopatriotyczna polska, a w praktyce bardzo po prostu obchodząca się z wiekowością naszej historii, nauka przedwojenna; i nie tyle z własnej winy, gdyż uczciwie myślących i piszących uczonych u nas nie brakło, ale z winy panującej klasy, która dopiero od Mieszka I widziała dzieje Polski, dalej zaś nie sięgała, bo panował nad nią dogmat teorii zachodnich, upatrujących na ziemiach polskich przed Mieszkiem I — chaos, barbarzyństwo i prymityw, któremu imponował byle żelazny grot.

Ziemia odłoniła prochy, a wraz z nimi ów „prymityw“, który prymitywem wcale nie był, groty i topory znał, w złotych kabłączkach na kobiecych skroniach się lubował, łał żeliwo, słał w świat garncarskie wyroby, a z rogu wyrabiał przepiękne ozdoby i grzebienie.

Nie mówiąc już o tych przednich fortyfikacjach, nie mówiąc o podstawie gospodarki — bogatym rolnictwie i szeroko rozwiniętej hodowli, z której ślad pozostał nie tylko w ziemi, ale i na ziemi — polska czerwona rasa krów.

Tak więc w Polsce Ludowej nareszcie swobodna nauka pozwoliła przemówić prochom. I to doniosłe. Bo niemal wszędzie w kraju obok budowy trwa archeologiczne rycie ziemi. Archeologia rozkwita, a z nią żywe się stają prawdy o losach Polski i Słowiańszczyzny.

Trudno o lepsze dowody naszego patriotyzmu, trudno o lepsze pojęcie burżuazji, za jej obojętność wobec historii narodu.

Oczywiście nie są to jakieś przypadkowe sprawy. Nie jest przypadkiem, że obok archeologa do naukowej z nim współpracy stają dziś traktorzyści z POM-ów, chłopci małorolni i robotnicy, że awansują w tej pracy, że dzięki niej czują się dumniej i pewniej na swojej ziemi, swojej od Nysy aż po Bug. Jest to wynikiem objęcia władzy przez lud, — jego gospodarzenia krajem. A jak się gospodarzy, to się gospodarzy dobrze, bo na własnym. Na robotniczym i chłopskim, nie na fabrykanckim i pańskim. A jak się chce dobrze gospodarzyć, to się chce i prawdę o tej ziemi, o miastach, które na niej wyrosły, do gruntu poznać.

I dlatego nauka polska w oparciu o dowody i we współpracy z ludem pracującym obaliła już teraz takie np. „żelazne“ twierdzenia, że Mieszko I ze strachu, w poczuciu słabości i prymitywu swego kraju przyjął chrzest, i to ze strony czeskiej, a nie niemieckiej, bo Niemców, jakoby, bać się miał najbardziej. Prawda jest inna. Mieszko I z Niemcami był w przyjaźni, bał się natomiast czesko-weleckiego sojuszu.

„Bał się“ w przenośni. Umacniając feudalne państwo musiał rozbić niefeudalne, „republikańskie“, zacofane plemiona weleckie, mogły one bowiem swą przestarzałą formą bytowania oddziaływać na umysły Polaków, a szczególnie, na nastroje mocno przez księcia przyciśniętych władcyków. Toteż ożenił się z czeską księżniczką, przyjął chrzest, „ochrzcił“, nie bez kłopotów, ówczesną Polskę, rozbijając

w ten sposób sojusz czesko-welecki i zacieśniając antywelecki sojusz z Niemcami.

Były to posunięcia nie prymitywnego, zastrachanego ksiązątka, ale męża stanu „całą gębą“, na europejską miarę. Były to posunięcia człowieka, który działał zgodnie z rozwojem społecznym, zgodnie z prawami tym rozwojem rządzącymi, człowieka, który dzierżył władzę w okresie dojrzałym do ostatecznego przejścia w feudalizm. W okresie dojrzałości Polski do objęcia szerokich połaci Słowiańszczyzny w ramy jednolitego, feudalnego państwa. I tak się stało.

Przyjęcie chrześcijaństwa było wynikiem politycznej koncepcji Mieszka I i miało wzmocnić kraj, wzmacniając przy tym feudalny ustrój i feudalne panowanie władcy.

Oczywiście, i o tym mówią reportaże Jasienicy, polityka Mieszka wyrosła z długiego okresu dynastycznego panowania Piastów i ich politycznych tendencji, a umożliwiło jej realizację to, że kraj Polan, który zjednoczył pod władzą Mieszka I Polskę — był chroniony tarczami państw plemiennych, jak Wiślanie, Ślęzanie, Słowianie połabscy i pomorscy przez długie wieki. W tych czasach, gdy na kresach Słowiańszczyzny trwała nieustanna walka z Germanami, z Frankami w okresie Karola Wielkiego — Wielkopolska, kraj Polan, mógł ekonomicznie i politycznie dojrzewać do roli feudalnego rdzenia państwa polskiego, państwa już zjednoczonego.

Tak więc badania nad polskim „Millenium“, sięgały głęboko poza millenium, poza ostatnie „tysiąclecie“.

Uczony radziecki prof. W. Koroluk stwierdził:

„Przechodząc do analizy konkretnego procesu powstania państwa polskiego wyznaczamy wiek VI-VII jako granicę historyczną określającą przejście Słowian polskich do okresu genezy stosunków feudalnych, którego badania należy prowadzić już w ramach feudalnej formacji społeczno-ekonomicznej“.

Jest to zresztą, jak stwierdza uczony, granica orientacyjna. Faktem jest jednak, że „...w połowie X wieku, tj. w momencie, kiedy o państwie polskim po raz pierwszy wzmiankują kroniki zachodnio-europejskie, będziemy mieli do czynienia z państwem w pełni uformowanym“.

Tyle mówi uczony radziecki.

Nie mające sobie równych w Europie, wzorowane na radzieckich, no i podobne do radzieckich w wynikach i w rozmachu prace naszych archeologów potwierdziły w pełni słowa prof. Koroluka.

„Millenium“ dawno przekroczyło tysiąclecie. A co ważniejsze, — żeby zrozumieć proces kształtowania się państwa polskiego, trzeba było sięgnąć głębiej w ziemię i dalej w historię. Do plemiennych państewek prapolskich, do tysiąca lat sobie liczącej Słowiańszczyzny i Praszłowiańszczyzny, do historii jej materialnej kultury. Czyli do historii ludzkiej pracy.

Oto tematy, oto główne tezy książki Jasienicy.

Praca Jasienicy, acz swym ostrzem wymierzona w fałszywe imperia-
listycznej nauki niemiecko-hitlerowskiej, acz niewątpliwie bijąca po-
palcach amerykańskich protektorów rasizmu i nazizmu germańskiego
chowu — jest zarazem pełna uznania dla postępowych uczonych
niemieckich, jest także próbą (niepełną, zjawiającą się sporadycznie,
bo nie to było tematem rozważań autora) pokazania tych prawd,
które pozwalają obdrzeć Niemców ze szkodliwego dla nich mitu,
jakiejś zaborczości i militarystyki, traktowanych jako cechy narodo-
we.

Te mistyczne cechy narodu, w które Niemców drapowała ich bur-
żuazja i jej nauka, przy skrętnej pomocy naszej, nacjonalistycznej
nauki — są oczywiście czcym wymysłem, z którym Jasienica roz-
prawia się, w pełni słusznie, na kartach swej książki.

Książki interesującej i jak się rzekło — odważnej, ambitnej, pio-
nierskiej. Można tylko zarzucić autorowi, że świadomie, czy mimo-
woli stanąwszy obiemą nogami na gruncie marksistowskiego pojmo-
wania historii, stara się zachować jakąś niezrozumiałą rezerwę w ak-
centowaniu słów „marksizm twierdzi...“, „marksistowskie uczeni są
zdania...“ itp. Nie wydaje się słuszne, to być może mimowolne sta-
wianie się w roli „obiektywnego“ referenta marksistowskich opinii,
bo są one przecież, mówi o tym cała żarliwa pasja książki, cały pro-
blem głębokiego przeżycia i język książki — opiniami autora. To je-
dno.

I drugie, to czasem zaskakujące, choć rzadkie, upraszczanie mark-
sizmu, chociażby w personifikowaniu procesów ekonomicznych.

Chodzi o Mieszka I. Nie on chyba „dokonał zmiany nadbudowy“,
był raczej wyrazicielem, świadomym konieczności i praw swego
okresu, procesu tworzenia się nowej nadbudowy na bazie nowego feu-
dalnego ustroju. Wyrazicielem, genialnie na owe czasy czynnym,
potrzeb i konieczności epoki.

Nie bardzo też jasne jest powoływanie się Jasienicy na heglowską
zasadę tezy, antytezy i syntezy. Marks bądź co bądź był już po
Heglu.

Innym, technicznym błędem książki, którym obciążyć trzeba wy-
dawnictwo, jest brak map obrazujących zakres i rozmieszczenie prac
wykopaliskowych w Polsce, oraz rozmieszczenie plemion słowiań-
skich w poszczególnych fazach rozwoju zachodniej Słowiańszczyzny.

Te wszystkie błędy — autorskie i nie autorskie nie mogą prze-
słonić zasadniczych wartości pracy Jasienicy.



~~SĄD POWIATOWY w m. GDAŃSKA
w Gdańsku~~

~~11 02 5~~

СОДЕРЖАНИЕ

А. Фадеев: Гуманизм Сталина — П. Нечешек: Клемент Готтвальд в 1920 г. (из сочинения „Юность Клемента Готтвальда) — А. Сар: Польская деревня на пути прогресса — Н. Ломацкий: Осушение Полесья — Я. Черногорски: Основание чехословацкой Аграрной Академии Наук — М. Зогуля: Михаил Коплюбинский классик украинской литературы. Христо Смирненский — Хр. Смирненский: Роза Люксембург; Пламенный путь — Б. Берут: 8 годовщина польско-советского договора (из речи на VIII пленуме ЦК ПСРП) — Ст. Матушевский: Источник свободы (из речи в 75 годовщины освобождения болгарского народа от турецкого ига) — Л. Рубах: Василь Левский (в 80 годовщину смерти) — Я. Дамборски: Государственная конференция чехословацких славяноведов.

Смерть Михаила Державина.

Варшавские вечера, посвященные Ю. Фучику и И. Ольбрахту. Славянский фестиваль в Канаде — Из печати американской Полонии — К. Дембницкий: Над колыбелью западных славян (рецензия произведения П. Ясеницы „Рассвет завтрашнего славянского дня”).

„СЛАВЯНСКАЯ ЖИЗНЬ” кварталник посвященный славянским вопросам, жизни СССР и стран народной демократии и мирному сотрудничеству народов. Издается Президиумом Славянского Комитета в Польше.

Редактирует коллегия.

АДРЕС РЕДАКЦИИ: Варшава, Алл. Сталина 12, тел. 87947.

№ 3/53

CONTENTS

A. Fadijew — Stalin's humanism. F. Neczesek — Klement Gottwald in 1920 (From the book „Klement Gottwald's youth”). A. Sar — Polish countryside on the road to progress. M. Lomacki — The drainage of Polesie. J. Czernohorsky — The foundation of the Czechoslovak Academy of Agricultural Science. M. Zozula — Michal Kociubiński — the classic of the Ukrainian literature. (On the 40-th anniversary of his death). * — Christo Smirneński. Chr. Smirneński — Rose Luxemburg. Chr. Smirneński — The flaming road. B. Bierut — The Eighth Anniversary of the Polish — Soviet Agreement. (Excerpt from a speech delivered at the Eighth Plenum of the Central Committee of the Polish United Workers Party). S. Matuszewski — „At the fount of freedom”. (Excerpt from a speech delivered on the 75-th Anniversary of the liberation of the Bulgarian Nation from the Turkish yoke). L. Rubach — Wasyl Lewski (On the 80-th Anniversary of his death). J. Damborsky — The national conference of the Czechoslovak slavists. * — The death of Mikołaj Dierzawin. * — Evening — parties in Warsaw dedicated to J. Fuczik and J. Olbracht. * — The Slav Festival in Canada. From the press of the American Poles. K. Dębnicki — At the cradle of Western Slavs. (Review of the book by P. Jasienica „The dawn of the Slav tomorrow”).

SLAVIC-LIFE, a quarterly magazine devoted to Slavic matters, to the life of the USSR and the states of People's Democracy, to peaceful cooperation of nations. Published by the Presidium Office of the Slav Committee in Poland.

Edited by the Editorial Committee
Editorial and booking office: Warszawa, al. Stalina 12 tel. 879-47.

„ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE“

można nabyć w kioskach „RUCHU“
na dworcach kolejowych Warszawy
wszystkich miast wojewódzkich;

W Warszawie w kioskach lokali:

Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Ministerstwa Oświaty

Ministerstwa Szkół Wyższych

Polskiej Akademii Nauk

Związku Literatów

Centralnej Rady Zw. Zw.

Z. Z. Nauczycielstwa Polskiego

Hoteli „Bristol“ i „Polonia“

lub w pobliżu tych lokali.

**W miastach uniwersyteckich w kioskach
na terenie Uniwersytetu lub w pobliżu.**

**W kioskach na terenie siedziby KCPZPR
i Komitetów Wojewódzkich.**